Nr. 204. We Lwowie, Sobota dnia 4 Września 1880. Rok XI[illegible]

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 „ — „

kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 & L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 7.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca ejętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata za miesiąc wrzesień:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 3 września.

(Zjazd Haymerlego z Bismarkiem. — Instrukcje co do demonstracji flot. — Półurzędowy komunikat o podróży cesarskiej. — Co podnoszą dzienniki w telegramach z Krakowa. — Bieżące wiadomości przedlitawskie i kroackie.)

Jestże naprawdę sytuacja tak naprężona, aby uprawnione były zjazdy dyplomatów?

Pytanie to mimowoli nasuwa się na myśl, gdy się czyta komunikat urzędowy, donoszący, że br. Haymerle opuszcza dzisiaj Norderney i udaje się do Friedrichsruhe, gdzie na niego oczekuje Bismark. Rok temu mieliśmy taki sam zjazd w Gasteinie, z tą różnicą, że wtedy Austrję reprezentował hr. Andrassy. Na zjeździe tym spisany został austro-niemiecki sojusz, mający, jak zapewniano, tylko odporne, konserwatywne znaczenie. Ażaliż więc dzisiaj nastaje chwila, w której o czynnem znaczeniu togo sojuszu pomyśleć wypada?

Refleksja ta jest zupełnie uprawniona. Każdy bowiem snadno rozumie, że dla potocznych spraw dyplomaci w zjazdy się nie bawią, już choćby dlatego, że każde ich spotkanie jest zawsze demonstracją wobec kogoś lub przez kogoś jako demonstracja uważanem być może. Potoczne sprawy załatwiają przeto na drodze zwykłej korespondencji międzygabinetowej, zapomocą rządowych kurjerów lub wreszcie za pośrednictwem poufnych ajentów. Decydują się zaś na zjazdy wtedy tylko, gdy sprawa jest takiej wagi, że załatwienie jej i porozumienie się co do niej można okupić choćby kosztem demonstracji. A że jako demonstrację uznają sąsiedzi ten zjazd Haymerlego z Bismarkiem, to nie ulega przecie najmniejszej wątpliwości, zwłaszcza dzisiaj, gdy taka n. p. Moskwa musi mieć w wysokim stopniu podrażniony umysł wypadkami, odbywającemi się w Krakowie.

Można przypuszczać, że i o tych wypadkach będzie mowa w Friedrichsruhe; ale głównie toczyć się będzie rozmowa o demonstracji flot, zwłaszcza, że ku niej Europa zmierza. Przeznaczone do demonstracji eskadry zjeżdżają się i wkrótce staną w komplecie. Wtedy pozostanie tylko porozumieć się co do instrukcyj, jakie mają być dane Seymourowi, dowódzcy zbiorowej floty. Pozostanie więc rzecz najważniejsza, o którą snadno rokowania rozbić się będą mogły. Tagblatt dowiaduje się, że już natrafiły na mieliznę, bo podobno Austrja założyła protest przeciw tym instrukcjom, jakie zaproponowała Anglia. Nie idąc jednak tak daleko jak Tagblatt, cała prasa poważna utrzymuje, że w żadnym razie nie należy się spodziewać demonstracji flot pierwej jak przed drugą połową września. A do tego czasu może się Porta upora z Albańczykami i odda przynajmniej Dalcigno Czarnogórze, jeżeli przeciw oddaniu Dinoszu i Grudy objekcje stawia.

Urzędowa *Wiener Abendpost* nie podała żadnego komunikatu z powodu wjazdu cesarza do Galicji — ale jak się zdaje, wyręcza ją w tem *Stara Presse* pisząc:

„Z odbytym dzisiaj rano wjazdem cesarza do Krakowa poczęły się tryumfy i festyny, jakie gotują monarsze wdzięczni Polacy galicyjscy. W dotychczasowych manifestacjach gmin i korporacyj niemniej jak w dziennikach objawia się ten sam entuzjazm dla konstytucyjnego życzliwego monarchy i to samo umiarkowanie w politycznych aspiracjach i dedukcjach, z podróży cesarskiej i ze stanowiska Polaków w państwie wysnuwanych. Łączność ludów pomiędzy sobą i ze swoim monarchą jest objawem, dowodzącym, że mimo wszelkich kłopotów i przesileń organizm państwa zdrowym pozostał. Jak manifestująca się w jednym kraju silnie i radośnie lojalność ani w tendencji ani też w skutkach agresyjną nie może być dla innych krajów państwa, taksamo też wszystkie owe manifestacje żadnego nie mają piętna agresyjnego na zewnątrz. Ale są one rękojmią, że skonsolidowana wewnątrz Austrja może spokojnie wyglądać zawikłań, jakie w łonie swojem chowa sprawa wschodnia, i że w chwili, gdy do działania przystąpić wypadnie, będzie mogła nietylko słuszność swoich pretensyj, ale i swoją potęgę rzucić na szalę."

Dawno już nie czytaliśmy półurzędowego komunikatu austrjackiego, tak rozumnego i godnością tchnącego. Zakończenie wcale nie jest wycieczką przeciw Moskwie, ale dobitnem oświadczeniem, że Austrja sama sobą chce stać, a nie biegać na pasku mocarstw byłego „św. przymierza." Wyzwoliła się z wpływu Moskwy mikołajowskiej — wyzwoli się, może i rychło, z wpływu Prus bismarkowskich.

Deutsche Ztg. jako najliberalniejszy dziennik centralistyczny, bywa też dlatego nieraz najbezwstydniejszym, a tym razem nawet *Nową Pressę* prześciga w kłamstwach i szalbierstwie, gdy n. p. dzisiaj pisze:

„Jak przewidywać należało, podróż cesarska do Galicji obudza u naszych gorąco kapanych ziomków (Polacy ziomkami *Deutsche Ztg.!*) nadzieje, wręcz zmierzające do wskrzeszenia upadłej wielkości Polski. Nietylko w Krakowie, ale zapewne w innych także miastach polskich usłyszy cesarz głosy, witające go jako „króla polskiego". Wszakżeż marszałek krajowy Wodzicki dziękował cesarzowi jako chronicielowi, „historycznych" praw kraju. Przemowa ta jak wszelkie powitania urzędowe, była z pewnością poprzód z rządem umówiona, — otóż w Moskwie bardzo niemile dotknie to uznawanie przez Austrję „historycznych" praw Polaków, których zatarcie w pamięci najgorliwszem staraniem Moskwy było. Można sobie wyobrazić, że te wypadki muszą się przyczynić do pogorszenia i tak już nie bardzo przyjaźnych stosunków naszych z Moskwą. Jeżeli to był umyślny ruch na szachownicy naszej polityki zewnętrznej, to ciekawiśmy co nastąpi. W tym względzie nic nie zmieni fakt, że cesarz w mundurze moskiewskim przyjmował gubernatora moskiewskiego. Tylko pisma czeskie zaprzeczają słuszności tym dedukcjom, i centralistom śmieszny zarzut robią, jakoby dążyli do wywołania woiny z Moskwą. Jak gdyby ministerium centralistyczne doradziło cesarzowi udać się do Galicji!"

Ciekawem jest, co głównie podnoszą niektóre pisma w telegramach swoich korespondentów z Krakowa. Najważniejszym dla czeskiej *Politiki* jest fakt, że Albedyński przybył z własnoręcznym listem cara, następnie ustęp jeden z przemowy p. Popiela od szlachty i jeden ustęp z odpowiedzi cesarza na nią — które to oba ustępy są jednak niedokładnie podane. *Deutsche Ztg.* głównie o to chodzi, iż cesarz podniósł, że Kraków należy do Austrji. *Nową Pressę* widocznie gniewa i cała przemowa p. Popiela i cała odpowiedź cesarza, jak w ogóle we wściekłość ją wprawia każde korporacyjne występywanie szlachty (np. podczas podróży cesarza do Czech), jak znowu niesłychaną radością i dumą napawa ją każde osobne występywanie kahałów i rabinów, — najbardziej zaś podnosi ona słowa p. Popiela, iż dzięki postępowaniu cesarza „szlachta może i chce być podporą tronu i społecznego porządku"; tudzież słowa cesarza, że szlachta tego kraju „wierna twym rycerskim tradycjom i pomna ciężkich, ale pięknych obowiązków swego stanu" itd. Nadto zapewnia korespondent *Nowej Pressy*, że Polakom staje się coraz wstrętniejszym sojusz z Czechami, że zatem nie uda się półurzędowcom, festyny galicyjski przedstawiće jako wotum zaufania dla hr. Taaffego.

Znaczna część pism francuzkich bardzo sympatycznie się wyraża o podróży cesarza do Galicji, i w ogóle o serdeczności dla dynastji, jaka się we wszystkich krajach Austrji objawia.

Z powodu złożenia mandatu rajchsratowego z wiejskich okręgów Gorycji przez p. Winklera, mianowanego prezydentem Krainy, groziła rozterka pomiędzy wyborcami. Ostatecznie jednak na zgromadzeniu wyborców utrzymała się kandydatura dr. Tonknego, wicemarszałka sejmu goryckiego, który też zaraz wyłuszczył swój program: 1) zaprowadzenie języka słowieńskiego w szkole i urzędzie; 2) uznanie potrzeby nauczania języka niemieckiego w szkołach średnich i wydziałowych; 3) obrona religii katolickiej od wszelkich niebezpieczeństw, zkądkolwiekby zagrażały; 4) popieranie obecnego gabinetu i w ogóle każdego, któryby sprzyjał żądaniom Słowieńców.

Wiec centralistów bemackich ma się odbyć w Karlsbadzie w drugiej połowie b. m. Zrazu zamierzano go odbyć w Brüx, równocześnie ze zjazdem bemackiego Towarzystwa historycznego, ale miasto Brüx, choć nawskróś niemieckie i centralistyczne, wymówiło się od tego zaszczytu, ponieważ stara się u rządu o gimnazjum. *Deutsche Gesinnungstüchtigkeit!*

Jak słychać, zamierza ministerjum wojny pomnożyć etat wojskowych urzędników rachunków; ma przybyć: 1 posada starszego radcy, 2 posady radców, 4 posady oficjałów 1. klasy, 6 posad oficjałów 2, a 8 posad oficjałów 3. klasy, tudzież 10 posad akcesistów i 8 posad praktykantów.

Sejm kroacki zebrał się znowu onegdaj.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Nowy Jork d. 18. lipca.

(MŁ) Emigracja! Oto fakt, który obok tegorocznych przygotowań do wyboru prezydenta, najwięcej zajmuje umysły Amerykanów. Tysiące wychodźców przybywa codziennie do pysznego nowojorkskiego portu, tysiące tych, którym się stara Europa sprzykrzyła. Wszystkie kraje, wszystkie narody wysyłają swych przedstawicieli, aby oddać cześć nowemu, wzrastającemu w olbrzymie siły kolosowi Ameryki.

Podobnej emigracji ojczyzna Washingtona jeszcze nigdy nie oglądała!

Prawda, bywały lata, że ludzie z Europy przybywali tłumami do tutejszego kraju; wojna, głód lub polityczne i inne przestępstwa, zmuszały ich do tego, „wędrówki narodów" jednakże nadhudsoński gród w murach swoich jeszcze nigdy nie witał.

Wędrówka narodów rzeczywiście rozpoczęła się po szesnastu wiekach znów w Europie. Całe masy ruszają ze swych miejsc, ale masy nie w miecz i łuk, lecz w pług, lub narzędzia rzemieślnicze zbrojne, masy nieburzące starego imperjum rzymskiego, ale niosące pracę i przemysł zamorskiej krainie.

Nowa Ameryka z tej wędrówki się cieszy, stara Europa płacze. Płaczą wszystkie narody, skarżąc się w swych przedstawicielach tj. dziennikach, płaczą i synowie Lecha, widząc rodaków swych, opuszczających odwieczny ojców zagon.

Stara Galicja i prastara siedziba Polaków nad Wartą, najwięcej tracą swych synów.

Całe rodziny, gromady niemal całe, opuszczają rodzinne wioski, siadając na statki w Hamburgu lub Bremie i po kilkunastodniowej podróży dostają się do Ameryki.

Castle-Garden, gmach zbudowany w porcie dla emigrantów, widuje codzień owych znudzonych Europą wędrowców. Mała jednakże ich tylko część pozostaje w metropolii Ameryki. Wszyscy prawie ciągną na zachód, w odległe, niezmierzone przestrzenie, w miejsca, gdzie dziewicza ziemia czeka pługa rolnika, by obfity plon wydeła.

Ma się więc z czego Ameryka cieszyć, gdy widzi ludzi przynoszących jej pracę i przemysł, gdy widzi pionierów torujących drogę postępowi państwowemu rozwojowi i cywilizacji. Ziemi w Ameryce jeszcze jest dosyć i darmo, albo za małą cenę od 2 do 5 dolarów akr dostać jej można. Miliony, może setki milionów jeszcze w Unii zmieści się, daleki zachód zwłaszcza posiada przestrzenie, gdzie wychodzący wygodnie osiedlać i mnożyć się mogą.

Przybywają więc ludzie rozmaitych odcieni i narodowości, przybywają, powtarzam, masami. Na pół miliona, a może i więcej przybędzie w tym roku wędrowców, cyfra zaiste nie znana w kronikach emigracji. Prawda, bywały lata, że liczba dochodziła olbrzymich rozmiarów, tegoroczna jednakże przechodzi wszystkie inne dane.

Od r. 1820 do 1878 przybyło w ogóle do Stanów Zjednoczonych 8 833 215 emigrantów. Z początku nieliczni, od 1830 r. ciągle się powiększali, tak, że w 1848 r. burzliwym przybyło do Nowego Świata 226 537. W 1854 r. liczba wychodźców powiększyła się jeszcze, gdyż doszła 319.000. Od tego czasu emigracja zaczyna upadać, aż do czasów wojny francusko-niemieckiej, w którym to perjodzie około 400.000 przybyło.

Od 1872 roku z liczbą 266.000 wychodźców, emigracja coraz upada, tak, że w 1877 r. dochodzi tylko 54 000. Od tego czasu spostrzegamy znów przyrost, i tak: w 1878 r. przybyło 75 000 emigrantów, w 1879 r. 135.000, w 1880 r. przybędzie 500.000 (?).

Widzimy więc z tego krótkiego zestawienia dat, że tegoroczna emigracja przechodzi wszystkie inne. Oznaki tego przynajmniej ubiegłe miesiące nam dostawiły, zwłaszcza kwiecień, że swoją 46-tysięczną liczbą i maj z 55-tysięczną. Styczeń, luty i marzec dostawiły razem przeszło 135 000.

Z pośród wszystkich narodowości, lądujących w tym roku na brzegi Nowego Świata, Polacy stanowią, jak to już wyżej wspomniałem, dość liczny procent. Słowacy, Galicjanie, Kaszubi, Poznańczycy, najliczniej są reprezentowani. Polacy z Królestwa mało bardzo emigrują, zaledwie kiedy niekiedy zjawiają się jednostki, i to nie z ludu roboczego; Litwini częściej przybywają.

W Castle Garden więc, w koszarach emigracyjnych można bardzo często zobaczyć przybywających Polaków. Smutny oni po większej części przedstawiają widok. Obdarci, wynędzniali, głodni, gdyż częstokroć z bardzo małemi, albo nawet żadnemi zapasami pieniężnemi, stają się łupem oszustów ajentów, wysysających z nich ostatki, lub zostają na łasce komisji emigracyjnej.

W ogóle Amerykanie nie są zadowoleni z polskich przybyszów, gdyż stanowią najuboższą część emigracji, tak, że i rząd częstokroć sam własnym kosztem w głąb kraju wysyłać ich musi.

Chcąc być sprawiedliwymi, musimy nadmienić, że nie wszystkim Polakom w Stanach Zjednoczonych powodzi się tak źle, jak owym świeżo przybyłym. W głębi kraju, w Nebrasce, Arkansas, Texasie, Illinois i innych Stanach znajdują się całe osady i wsie polskie, gdzie nasi bracia dość pomyślnie egzystują, i niektórzy nawet do majątków dochodzą, choć, prawdę powiedziawszy, w porównaniu z innemi narodowościami, Polacy, co do dobrobytu, ostatnie miejsce zajmują. Polacy także odróżniają się tutaj tem, że jedni jedyni nie chcą utworzyć żadnej instytucji, coby czuwała nad świeżo przybywającymi braćmi, nie mają również w tym kraju stowarzyszenia, coby się stało siłą, choć małych towarzystw mamy co niemiara.

Prawda, w ostatnich czasach Polacy w Filadelfii podnieśli myśl, aby założyć jeden związek, któryby połączył nas w jedną całość spójniami wspólnych interesów. Zdaje się, że myśl ta, godna poparcia, dójdzie do skutku.

W tym miesiącu w Ameryce odbywa się ogólny spis ludności, co nam może da sposobność dowiedzieć się o liczbie naszych braci, rozrzuconych po całej Unii. Do tego czasu rozmaite były mniemania i gdy jedni liczbę Polaków na sto tysięcy podają, drudzy aż pół miliona liczą. Przyczyna tej niewiadomości leży jak na dłoni.

Polacy z Poznańskiego np. bywają zwykle zawsze zapisywani jako Niemcy (?), a przecież z Poznańskiego i w ogóle z pod panowania pruskiego najwięcej przybywa. Chcąc więc zapobiedz temu, wszystkie gazety polsko-amerykańskie podniosły głos, aby Polacy z pod rozmai-

---

46

MOZAJKA

napisał

BERLIOZ SAS.

(Ciąg dalszy).

— Tak rzeczywiście! — przemówił Michał Grabowski. — Pozornie tylko była błahą treść twego opowiadania. — W gruncie jej bowiem leży smutna i niezaprzeczona prawda, żeśmy się nie umieli poznać na ludzie, i przywiązać go do siebie.

— Dość tych jeremjaszowych elegji! — huknął pan Stanisław zwykłą swoją tubalną intonacją. — Co się stało, nieodstanie. — Bierz zatem kat wszystkie niewczesne filozofowania, które dziś, tyle korzyści przyniosą, co umarłemu kadzidło. My Polacy jesteśmy niepoprawni; to fakt absolutny! — Jakimi nas zrobiono takimi pozostaniemy aż do walnego sejmu Jozafatowej doliny, na którym *nisi fallor* czeka nas suty traktament boćkowskich specjałów za całą summę głupstw, pojedyńczych i zbiorowych, których fatalne konsekwencje dźwigać obecnie *nolens volens* musimy. — Owoż tedy, czy nie zechciałbyś szanowny panie Michale, dla zatarcia przykrego wrażenia, jakie opowiadaniu Lipowczyńskiego zawdzięczamy, rozpocząć ciąg dalszy swojej ciekawej narracji o tym zaklętym skarbie Miączyńskich, który nam tylko mignął przed oczyma, jakby dlatego naumyślnie, żebyśmy doń nadaremnie ślinkę połykali?

— Ponieważ zacząłem, dokończę! — rzekł Michał Grabowski. — Uprzedzam was jednak moi panowie, że i ta część opowiadania nie będzie ani wesołą, ani lakoniczną. — Uzbrójcie się przeto w cierpliwość, a jeżeli onej nadużyję, wybaczcie. — Stanęliśmy w miejscu rzewnem i smutnem. — Irena umarła. — Rozpacz dokonała dzieła swego. — A ten, co się do tej rozpaczy przyczynił, skamieniał od przerażenia i żalu. — Ponieważ ostatnią wolą Ireny było, żeby spoczęła w ziemi rodzinnej, zacny pan Symforjan Chamiec przystąpił gorliwie do uskutecznienia onej. — Wojewoda dawał ludzi, konie, wozy, pieniądze; dałby krocie nawet, tyle go dotknęła śmierć Ireny; lecz pan Symforjan odrzucił wszystko ze wzgardą.

— W imieniu nieszczęsnej ofiary twojej wojewodo! — mówił on — ofiary czcigodnej, bo niewinnej, odmawiam! — Biedny jestem, lecz to ubogie mienie moje wystarczy na oddanie ostatniej posługi księżniczce. — Nie nalegaj wojewodo! — Byłoby nadaremnie!

— Tak się też i stało. — Odjechała biedna Irena z Zawieprzyc, o koszcie swego najwierniejszego przyjaciela. — Skromną jej trumnę, z polerowanego dębu, złożył p. Chamiec do takiejże skrzyni żelaznemi sztaby okutej, którą władował na wóz, o ścianach wysokich i dość obszerny, żeby się obok trumny swej pani, Zoe i Ksenia, wygodnie pomieścić mogły. — Sześć koni ciągnęło ten wóz, a konie te kupił pan Symforjan za własne pieniądze. — Stangreta i trzech silnych pachołków z drogą oswojonych, najął. — Sam zaś starzec czcigodny jechał konno przy żałobnym wozie, jak straż wierna, opiekun, ojciec, ostatni przewodnik w podróży ostatniej, na spokój wieczny, na wieczną bierność dla tego, co było, jest i będzie na ziemi. — Zdarzenie to potrzęsło gwałtownie wojewodą. — Pękła od ciosu jego wola żelazna. — Ukorzyła się nieugięta duma. — Zwolniał narów despotyczny nieznający krańców, ani tamy. — Posmutniał zamek, bo i sam pan onego posmutniał. — Dnie trawił na samotnem błądzeniu po alejach i altanach ogrodu, które z Ireną odwiedzał. — Zamykał się bywało w jej pokojach, gdzie długie godziny przepędzał i podsłuchano, że ciężko wzdychał, niezwięzłe jakieś z sobą rozhowory toczył, a nawet płakał. — W nocy rzadko zasypiał, i to ledwie na chwil parę a giermek przyboczny, czuwający *ex officio* u podwoi sypialni wojewody opowiadał, że go przerażały nieraz jęki jego, pośród których wymawiał jakieś błagalne, urwane zaklinania, jakby się jakiemuś straszliwemu widzeniu opierał; jakby je przebłagać, oddalić od siebie usiłował. — Sumienie snać wkroczyło w swe opatrznościowe prawa, i dopełniało nad winowajcą zasłużonej kary. — Ten stan duszy nie mógł pozostać bez wpływu na stan fizyczny wojewody. — Nie jadł, nie pił, nie spał w miarę potrzeby organizmu, cóż dziwnego, że w końcu obłożnie zachorował? Rozbiegli się gońce w różne strony, po lekarzy, do krewnych i do brata wojewody, Antoniego Miączyńskiego *), kasztelana Podlaskiego, który mieszkał w swoich podlaskich dobrach. — Dwóch starych lekarzy przyjechało; jeden z Krakowa, a drugi z Warszawy. — Obydwa niemcy, w niemieckim stroju, w ogromnych perukach, i z takiemiż okularami na nosach krogulczego formatu suto odkarmionych tabaką. — Postawa ich magistralna, nadęta, przypominała jędora w chwilach największej jego fanaberji; a kiedy przystąpili do uczonej djagnozy u łoża chorego, to nawet i samego jędora zakasowali. — *Herr Schwindelmacher* dął się przed *Herr'em Katzeneselkopfem* i na odwrót. — Obydwa zerkali na siebie prowokacyjnie, antagonizmem pychy uzbrojeni — Gdy w końcu nadokuczyli do syta nieszczęsnemu pacjentowi, oddalili się procesjonalnie do osobnego pokoju, i tam swoje *consilium* rozpoczęli. — Poczęstowawszy siebie nawzajem tabaczką, usiedli dostojni zwolennicy Hippokrata naprzeciw siebie, i długo ust nie otwierali, dla bardzo naturalnej przyczyny, bo żaden nie mógł skłonić swej pychy do zrobienia pierwszego kroku. — Lecz wszystko musi mieć swój koniec. Zniecierpliwiony *Herr Schwindelmacher* nie wytrzymał dłużej, i zapytał:

— Co myślisz kolego o stanie chorego?

— Hm! a ty dostojny kolego — odpowiedział skandując dobitnie każde słowo *Herr Katzeneselkopf* — co myślisz o jego stanie?

Znowu nastąpiła pauza.

— Ja myślę...—ozwał się nakoniec *Herr Schwindelmacher* — że w tej chorobie leży *causa occulta*, której zdeterminowanie, wiele akcessoryjnych dolegliwości, *alias* pobocznych symptomatów, niezmiernie utrudnia. — Sądzę jednak, *nisi fallor*, szanowny kolego, *hunc morbum esse febrem malignam*.

— *Proh pudor*! Coś wyrzekł? — zawołał z oburzeniem wskakując z krzesła *Herr Katzeneselkopf* — w imieniu Hippokrata, *nego*! — W imieniu najsłynniejszych jego adeptów, *nego*! — W imieniu samej sztuki, którą *viri praestantissimi* do takiej świetności podnieśli, *nego*! — Wojewoda chory na co innego. — U niego, *morbus intestini plenioris!* - Ślepyś, mimo okularów, kolego! — Symptomatc jasne jak dzień! — *Dixi!*

— A tyś więcej jeszcze ślepy odemnie! — wykrzyknął poruszony do żywego *Herr Schwindelmacher*. Nazwałem tę chorobę *febris maligna*, bo innej z tego co obserwowałem, nie dopuszczam. — *Capitis dolor*, *pulsus debilis*, *et inaequalis*, *nec non sitis*, *et inquietudo* — albożto nie usprawiedliwia mego zdania? — Co do twojej opinji w tym względzie, pozwól sobie powiedzieć, że wygląda na żart studencki, ubliżający i mnie, i tobie, i naszej przesławnej profesji! — Coby na to powiedzieli Mercatus, Trincavellius, Altomarus, Andernacus, Abvali-ibn-Sina, *utique clarissimi medici*, żeby słyszeli twoją diagnostyczną dedukcję? — *Morbus intestini plenioris!!* co za błąd! co za nonsens! co za głupstwo! - ha! ha! ha!

— *Tausend Sapperment*! Nie ja, a ty pleciesz głupstwa jak niedouczony student!

— *Blitz und Donnerwetter!* i ty śmiesz tak mówić do mnie? ty? rozczochrana peruko, pod którą nosisz swój łysy czerep bez mózgu?! *Febris maligna*! powtarzam, a więc *venaesectionem* natychmiast zaordynuję!

— A ja stoję przy swojem! — Zaordynuję *purgationem* i *sudorifica*.

— Nieuk jesteś, *Herr Katzeneselkopf!*

— A tyś osioł, *Herr Schwindelmacher!*

— Co? — ja osioł? — ja! *doctor*, *quia doctus sum!* — ja! autor Aforyzmów, *de hydracephalo acuto*, czyli puchlinie mózgu...

— W których dowiodłeś że go sam nie masz...

— Autor Apoftegmów...

— Których nikt nie czyta, bo głupie...

(C. d. n.)

---

*) Później wojewody Podlaskiego starosty Łuskiego. On był dwa razy żonatym. *1mo voto* z księżniczką Korybut-Wiśniowiecką. — Z niej miał Józefa jenerała Ardeńskiej armii we Francji (*Général en chef*). Ścięty w Paryżu podczas rewolucji. — Pierwszą żoną jego była córka margrabiego de Coigny (z rodu książąt de Coigny z przydomkiem Guillot de Franquetor, (drugą, księżniczka de Penthièvre-Bourbon. — Ten Józef był sławnym konfederatem Barskim, bronił Krakowa w 1772. r. i nazywano go jenerałem nieustraszonym. — Antoni Miączyński był ożeniony *2do voto* z księżniczką Korybut-Woroniecką, starościanką Srzedzką. — Z niej miał Kajetana M., jenerał-lejtnanta wojsk polskich, ożenionego z Jabłonowską herbu Prus.

tych panowań, zapisywali się przy obecnym spisie tylko jako Polacy z Polski. Jest więc nadzieja, że odezwa gazet nie pozostanie bez skutku i że o liczbie ziomków naszych coś dokładniejszego dowiemy się.

W Nowym Jorku z okolicami, to jest z Brooklinem, Jersey-City, Hoboken i Wiliamsburgiem mieszka, jak mówią, około 10.000 Polaków. Liczba ta w stosunku do Chicago, gdzie 30.000 naszych braci liczą, jest niewielką. Nowojorscy Polacy składają się po większej części z klasy rzemieślniczej i wyrobniczej; tak zwanej inteligencji jest mało, na palcachby policzyć można; na czele jej stoi bez zaprzeczenia p. Sygurd Wiśniowski, znany nasz pisarz.

Dziwne bo, dziwne życie prowadzą Polacy w Nowym Jorku. Obcemu, odwiedzającemu polskie „mityngi" zdawałoby się, że się znajduje za czasów rzeczypospolitej, za owych czasów, gdzie kłócono, waśniono, gniewano się, lub gdzie sobie obcinano uszy. Co do tego ostatniego punktu, to on w Nowym Jorku się nie praktykuje, gniew zaś, waśń, kłótnia, są na porządku dziennym. Prywaty, osobiste uprzedzenia wychodzą ciągle na jaw, przy nich zapomina się i sprawy ważniejsze, pożyteczniejsze ogółowi i naszej narodowości.

Naprzykład niedawno połączyły się dwa towarzystwa: Kółko dramatyczne i Lutnia polska. Zdawało się, że połączenie to będzie trwałem, zwłaszcza, gdy kilku dobrze myślących Polaków wszelkich sił dokładało, aby je w jedną całość spoić. Próżna nadzieja! Dziś, po paru miesiącach zjednoczenia, towarzystwo się rozchodzi, gdyż jedni z drugimi zgodzić się nie mogli, dla prywatnych tylko interesów. A ileż to innych takich przykładów mógłbym przytoczyć, lecz wolę o nich zamilczeć, gdyż smutno oddziaływają na duszę. Smutno, bo gdy inni w jedności i zgodzie do znaczenia dochodzą w Ameryce, Polacy służą tylko za pośmiewisko dla Amerykanów, nazywających nas czasami nie „narodem, ale burzliwą, wielce wymagającą kastą". Nie jest to żadna przesada, ale prawdziwy, rzeczywisty fakt.

Gazeta tutejsza *Ogniwo*, jak może tak prowadzi swój żywot. Teraz właśnie zaczyna drugi rok istnienia, ale jak długo jeszcze istnieć będzie, o tem nie wiadomo. Polacy tutejsi leniwi na wszystko, nie bardzo i gazetę popierają, a przecież ona łączy tylko w jedną całość i tak już rozdrobnionych i na uboczu się trzymających Polaków w Nowym Jorku. W ostatnich czasach *Ogniwo* zrobiło kilka odezw do Polaków i jak się zdaje, nie bez skutku, gdyż nasi rodacy, tutaj osiedli, zaczęli się więcej pismem interesować i więcej je popierać. Oby to dłużej potrwało!

Teraz w Nowym Jorku pora zabaw i pikników, które się wszystkie odbywają na korzyść kościoła polskiego w naszym grodzie, znajdującego się w bardzo opłakanym stanie. Jak wszystkie kościoły w Ameryce, tak i nasz został kupiony za pewną sumę, która dotąd pokrytą jeszcze nie została. Towarzystwa więc tutejsze „Kościuszko", „Strzelcy" i inne urządzają częste zabawy, aby zagrożonej świątyni przyjść w pomoc. Ze też Polacy wszędzie i zawsze do zabaw są skłonni, więc też dolary jako tako się sypią.

Korespondencja moja byłaby może niedokładną, gdybym nie wspomniał choć nieco o polityce, zwłaszcza, że nią wszyscy się tutaj zajmują; Polacy naturalnie także.

Już w roku zeszłym, w czasie obioru prezydenta miasta Nowego Jorku, Polacy utworzyli klub, aby zebrawszy pewną ilość głosów polskich, przedstawić się jakiejkolwiek partji i tym sposobem wyjednać dla Polaków tutaj zamieszkałych pewne ustępstwa, jak n. p. ustanowienie polskiego agenta w Castle-Garden, policjanta na miejscu, wpakowanie jakiego Polaka na urząd w sądzie etc. Zamiary były niby dobre, cóż kiedy nie przyszły do skutku. Zasiadający w komitecie klubu tak się urządzili, że po prostu sprzedali głosy, to jest zamiast ustępstw, dostali pewną sumę pieniędzy i nią się podzielili.

Zachęceni tym świetnym przykładem Polacy, chcieliby już nie jeden, ale kilka klubów urządzić, aby nieco wyładować swe puste kieszenie. Miejmy jednakże nadzieję, że handlowi temu zapobiedz się jako zdoła i że Polacy zamiast pieniędzy, kilka jakich ważnych ustępstw wyrobić sobie potrafią. Przynajmniej partja dobrze myślących Polaków stara się tutaj o to. A ustępstw wiele dałoby się wyrobić, boć wybory teraz są ważne. Konwencja republikanów i greenbackerów (stronników papierowych pieniędzy) już się w Chicago odbyła, a niedługo radzić będą i demokraci.

Zacięta walka panowała w Chicago w obozie republikanów. Grant i jego przeciwnicy z Blainem na czele, wydrzeć sobie chcieli palmę zwycięztwa, która ni stąd ni zowąd, dostała się osobie nie wiele dotąd znanej, jenerałowi Garfieldowi. Naturalnie stało się to nie bez pomocy Blaina i innych, którzy w ostatniej chwili poparli nominację Garfielda. Tak więc nowoczesny Ulisses, jen. Grant uległ w walce.

Słabsi w porównaniu z innemi partjami greenbackerzy nominowali na kandydata jenerała Veavera.

Teraz nastąpią niedługo wybory demokratów. Prasa ich ogląda się za stosownym kandydatem. Senator Bayard zdaje się będzie miał większość za sobą, chociaż posiada silnego przeciwnika w osobie Tildena, liczącego także wielu zwolenników.

To są wszystko kandydaci, kto jednakże zasiądzie w „białym domu" w Washingtonie jako prezydent Unii, w jesieni się pokaże.

Zaburzenia wyborcze w Neapolu.

Neapol, najładniejsze z pomiędzy miast królestwa włoskiego, siedlisko wielu walk wyborczych, był w dniu 27. sierpnia widownią krwawego zajścia wyborczego. Powodem konfliktu były wybory municypalne.

Władze Neapolu były oddawna w ręku umiarkowanych liberałów i stronników prawego skrzydła lewicy w Izbie. Stronnicy Nikotery i San Donaty, dawniej wszechpotężni w Radzie miejskiej, stracili władzę, co jest wielkiem zdepopularyzowaniem ich w Italii. Żądali przeto od Nikotery i San Donaty, za to, że ich przy wyborach do parlamentu popierali, pomocy przy wyborach do municypalności. Obaj szefowie radykałów zwrócili się do Cairoliego, nie żądając nic więcej, jak wydania Neapolu ich stronnictwu, obiecując za to przystąpienie w parlamencie ze swem stronnictwem do stronnictwa rządowego. Cairoli odmówił. Ale Depretis, prezydent ministrów, jako prawdziwy włoski polityk, zawarł pokryjomu układ w tym duchu z naczelnikami radykałów, aby sobie w ten sposób zapewnić ogromną większość lewicy w Izbie posłów. Prefekt Fasciotti otrzymał stosowne wskazówki i wykonał polecone rozkazy po myśli p. ministra. Co z tego wypadło, najlepiej wyjaśnia następny protest, wydany przez najpoważniejszych senatorów i deputowanych do ministra Cairoliego:

„Neapol d. 28. sierpnia. Wczoraj uniemożliwiono dwu tysiącom obywateli spokojne zebranie się w zamkniętym lokalu. Duża liczba zuchwalców, opatrzona w fałszywe karty wstępu usiłowała wejść do sali. Kilku udało się to, i ci wrzaskiem i hałasem nie dopuszczali mowców do słowa. Inni z wrzaskiem trzaskali ciągle drzwiami. Jacyś przebrani w ubiory służby policyjnej wspierali tych zuchwalców. Oddział policji miejskiej i karabinierzy przywołani dla zrobienia porządku, nie chcieli się ruszyć. Nadaremnie senatorowie i deputowani chcieli przywrócić porządek. 300 obywateli, którzy do sali dostać się nie mogą, wśród okrzyków: Niech żyje król! udali się do kwestury, aby tam założyć protest. Kiedy przybyli do kwestury, policja miejska, pod rozkazami jakiegoś delegata, uderzyła na nich z bronią w ręku. Wielu jest rannych, jeden bardzo ciężko.

„Niżej podpisani protestują przeciw naruszeniu i pogwałcenin osobistej wolności, przeciw bezwstydnemu i zuchwałemu frymarkowi władz z kamorą, przeciw gwałtom policji, przeciw rozlewowi krwi, przeciw zbrojnemu napadowi, zanim nastąpiło prawem przepisane trzykrotne nawoływanie do porządku.

„Jutrzejsze wybory wobec współwiny prefekta w niegodziwościach najnikczemniejszych żywiołów miasta, stały się niemożliwemi, jeżeli ministerstwo nie przedsięweźmie energicznych środków ku uspokojeniu ludu i nie wyda stanowczych rozkazów prefektom i karabinierom. Jeżeli to nie nastąpi, niżej podpisani pociągną ministerstwo do odpowiedzialności. Jeżeli rząd nie spełni swoich obowiązków, uczciwi obywatele odeprą gwałt gwałtem.

„Podpisani: Tito Cacace, senator; Tommasi, senator; Fedele de Sieroo, senator; Scachi, senator; Gioacchino Colonna, senator; Sorrentino, deputowany; Luigi de Grecchio, deputowany; Pietro Mazziotti, deputowany; Davide Borreli, deputowany; Rocco de Zerbi, deputowany."

Tak więc z winy policji popłynęła w Neapolu krew, a brutalność ta wywołała w ludności takie oburzenie, że wściekłość dochodzi do rewolucyjnych rozmiarów. Najlepszym dowodem rozuamiętnienia powszechnego jest groźba końcowa protestu i jawne ciężkie zarzuty spisków i machinacyj władz rządowych z kamorą, godnych ojczyzny Machiawella. Od czasów upadku Burbonów nie wygłaszano w Neapolu takich gróźb i zarzutów. Opozycja wyzyska też to położenie rzeczy; przecież raz zdarzyła się sposobność do ciężkiej skargi przeciw rządowi!...

Podróż cesarska.

Dnia wczorajszego (2. września) otrzymaliśmy po wydaniu *Gazety* jeszcze następujące telegramy:

Cesarz odwiedził namiestnikowę, poczem udał się z Żyblikiewiczem, Potockim i starostą Badenim do Collegium Jagiellonicum, gdzie go oczekiwały fakultety i profesorowie w togach i straż honorowa akademicka. Cesarza powitał zastępca rektora, dr. Szujski, podziękował za odwiedziny, wyraził wdzięczność za opiekę cesarską, za język narodowy, za utworzenie kilku nowych katedr, a szczególnie historji polskiej i za reorganizację teologicznego fakultetu. Cesarz odpowiedział: „Wytrwajcie na wytkniętej drodze cywilizacyjnej". Poczem zapisał po polsku imię swe „Franciszek Józef" w księdze pamiątkowej.

Następnie udał się cesarz do muzeum ks. Władysława Czartoryskiego, gdzie wejście na schody przecudnie było udekorowane kwiatami. Cesarza przyjął Czartoryski i oprowadzał po muzeum i archiwum biblioteki. Cesarz podziwiał mianowicie zbiory. Następnie zwiedził cesarz pracownię Matejki, oglądał szkice i wyrażał mu uznanie. Matejko dziękował. Poczem udał się cesarz do Akademji umiejętności, gdzie go przyjął prezes Akademji, dr. Majer. W koszarach Rudolfa wyraził cesarz wojsku uznanie za wzorowy porządek. W szkole malarstwa przyjął cesarza Matejko. Ostatecznie zwiedził cesarz szkołę żeńską przy ul. Scholastyki. Jutro ranno cesarz zrobi wycieczkę na kopiec Kościuszki i Łysą górę. Dziś na rewii przewrócił się z koniem kapitan sztabu jeneralnego, Gugelberg, nie uszkodził się jednakże. W szkole Scholastyki dziewczęta cesarzowi wręczyły bukiet przecudny z róż. Cesarz podziękował i zabrał go ze sobą.

Redakcja *Czasu* urządza jutro bankiet dziennikarski.

Namiestnik z księciem Sanguszką oddali wizytę Albedyńskiemu.

W uzupełnieniu wiadomości wczorajszych o jenerał-gubernatorze Albedyńskim podajemy dzisiaj, że Albedyński zrobił przedwczoraj wizytę namiestnikowi Wodzickiemu, który mu natychmiast wizytę oddał. Wczoraj wieczór Albedyński był proszony na wieczór do namiestnikowej Marji Potockiej. Albedyński ma list od cara do cesarza, który już cesarzowi wręczył.

Jenerał odgrywa tu bardzo dwuznaczną rolę. Wszędzie przyjmują go bardzo zimno. Dzisiaj przyjmował jenerał kilku dziennikarzy, których podejmywał bardzo grzecznie, nie powiedziawszy przez kilka minut audjencji nic, coby miało jakiekolwiek znaczenie. Tyle tylko można wywnioskować, że Albedyński był zachwycony przyjęciem cesarza. Powiedział mianowicie: „Cieszyłem się bardzo, że wolno mi powitać cesarza Austrji w Galicji, gdzie spotyka go takie przyjęcie, prawdziwie z a z d r o ś c i g o d n e. Dowody lojalności dla domu cesarskiego muszą każdego przyjaciela Austrji zachwycać. Stosunki między Austrją a Moskwą są spokojne. Jako najlepszy dowód dobrych stosunków, jest moja obecność w Krakowie."

Matejko naszkicował sobie najpiękniejszy moment z harców banderji Krakusów, tj. chwilę, w której Krakusy otaczają cesarza, by mu do Krakowa towarzyszyć, aby z tego stworzyć obraz większych rozmiarów i takowy Cesarzowi dać w darze.

Cesarz przyjmował deputację sejmu krajowego, która przedstawiła prośbę o przekształcenie Wawelu na rezydencję monarszą. Marszałek przemówił w imieniu deputacji w sposób następujący:

„Najjaśniejszy Panie! W mieście, gdzie mamy szczęście Waszą Ces. i Król. Mość powitać na wstępie do naszego kraju, stoi dawny zamek królewski, a wiążą się z nim najdroższe i najszanowniejsze wspomnienia naszej przeszłości.

„Odpowiadając powszechnemu uczuciu i gorącemu pragnieniu kraju, postanowił Sejm Królestw Twoich Galicji i Lodomerji wraz z W. Ks. Krakowskiem zanieść do Waszej Ces. i Król. Apostolskiej Mości najuniżeńszą prośbę, ażebyś Najj. Panie zamek ten do dawnej świetności przywrócić, uznać go za swą rezydencję, i w czasach pobytu Swego w Galicji zamieszkać go raczył.

„Jako deputacja Sejmu i w spełnieniu obowiązku uchwałą Sejmu nam przekazanego, składamy tę prośbę u stóp Tronu, pewni, że cześć przeszłości i wierne przywiązanie do dawnych pamiątek zyska uznanie w wspaniałomyślnem sercu Waszej Ces. Mości.

„Składamy ją tem śmielej i ufniej, że i rodzinne wspomnienia znajdziesz Najj. Panie w tym zamku, gdzie królowała córka Albrechta II. i dwie córki Ferdynanda I., gdzie spoczywają zwłoki dwóch sióstr i córki Ferdynanda II.

„W gorącem tem pragnieniu naszem przywrócenia zamku krakowskiego do pierwotnego przeznaczenia, racz Najj. Panie widzieć dążność do otaczania czcią należną i poszanowaniem idei monarchicznej, przy której naprzeciw prądom, jakie pojawiają się gdzieindziej, tem silniej i wytrwalej jednoczyć się chcemy.

„Racz Najj. Panie słowem Twem cesarskiem czcigodny ten zabytek przeszłości podźwignąć z upadku, przywróć mu powagę siedziby monarszej, a będzie to wśród tylu łask, których doznaliśmy od Ciebie, jedna z największych, jedna z tych, która najgłębiej i najserdeczniej zapisze się w wdzięcznej pamięci kraju."

Na to rzekł cesarz, że uznaje uczucia, które spowodowały sejm galicyjski do tej prośby. Otaczać czcią wspomnienia przeszłości i godzić je z obowiązkami dzisiejszej chwili jest wysoką jest piękną cnotą. Cesarz zapewnił deputację, że będzie szczerze zadowolony, gdy ujrzy starożytny Wawel odnowiony w swej dawnej świetności. Prezydent miasta zakomunikował treść odpowiedzi monarszej ludności zgromadzonej przed pałacem i w tej chwili rozległ się grzmiący, entuzjastyczny okrzyk na cześć monarchy.

Bal w Sukiennicach wypadł wspaniale. Był to festyn czarujący swym przepychem i blaskiem; festyn, który na zawsze pamiętnym pozostanie dla Krakowa, a nawet dla całego kraju. Bo też gród Wierzynka podejmował nie tylko monarchę, ale kraj cały, reprezentowany obecnie przez liczne deputacje w Krakowie. Sala wielka i przyboczne apartamenta przedstawiały widok olśniewający. Około 2000 gości przybyło na bal, a o godzinie 7ej już sala była pełna. Strojów polskich było kilkaset, a między niemi jaśniały niektóre bogactwem i świetnością rzadko widywaną. Takiej rozmaitości, takiej barwności i takiego przepychu kostiumów narodowych chyba dzisiejsze pokolenie jeszcze nie widziało. Pierwszy też raz oglądaliśmy stroje polskie w całej pełni barw, jasnych i żywych, w całej świetności złotogłowia i tkanin najdroższych. Czarnych strojów było bardzo mało, za to mnóstwo karmazynowych, białych, granatowych, żółtych z równie żywym kontrastem barw wylotów i żupanów. Dodajcie do tego połysk karabel, blask drogich kamieni u guzów, spinek, egret — a pojmiecie, że wszystko to spływało się w całość wzorzystą, czarowną, w najwyższym stopniu malowniczą. Toalety dam były równie pyszne i świetne, niektóre toalety były prawdziwemi arcydziełami, w których smak i bogactwo podały sobie dłonie. Około godziny 8mej sale już literalnie były przepełnione. Na sygnał, że cesarz wyjeżdża z rezydencji, od westybulu aż do końca sali otworzono szpaler, w którego pierwszych rzędach stanęły panie i panowie w polskich strojach, lub bogatych mundurach. Kiedy cesarz już wchodził na schody, cisza uroczysta zaległa salę. Orkiestra zaintonowała hymn ludowy, i w tej chwili wśród milczenia, pełnego czci i hołdu, wszedł cesarz do sali, prowadząc pod ramię arcyksiężnę Fryderykową. Cesarz ubrany był w mundur ułański.

Za cesarzem wszedł do sali arcks. Albrecht prowadząc panią namiestnikową hr. Potocką, następnie arcks. Fryderyk z panią marszałkową hr. Wodzicką, a dalej długi szereg dostojników także z damami u ramienia. Cesarz postąpił na środek sali, kazał sobie przedstawić gospodynie balu, i łaskawie rozmawiał z otaczającemi Go osobami. Dano znak do tańców, który rozpoczął się polonezem. Był to widok przepyszny, pełen świetności a przytem pełen dziwnego oryginalnego uroku. Prowadził prezydent dr. Zyblikiewicz z panią namiestnikową, za nimi rozwinęła się wstęga prawdziwie olśniewająca bogatych strojów narodowych i świetnych toalet damskich. Kto widział te pary, w których reprezentowane były najsłynniejsze rody historyczne polskie: Czartoryskich, Lubomirskich, Sapiehów, Sanguszków, Potockich, Tarnowskich, Zamoyskich i tylu innych, podejmowanych tu przez miasto, hołdujące swemu monarsze, doznawał złudzenia, jak gdyby różczka czarodziejska przeniosła go w dawne zamierzchłe czasy. Cesarz z widoczną przyjemnością przypatrywał się temu sarmackiemu tańcowi. Po polonezie zabrzmiał ochoczy i dzielny mazur. Tańczono go blisko pół godziny. Po 3 kwadransach na 9. ucichł mazur, a cesarz udał się do ubocznego apartamentu, prowadząc pod ramię panią namiestnikową hr. Potocką. *Cercle* trwał około kwadransa. Po godzinie 9. na dany znak zgromadzeni znowu uformowali szpaler. Cesarz opuścił salę balową, odprowadzony przez prezydenta.

U schodów zatrzymał się raz jeszcze cesarz, i rozmawiając z dr. Zyblikiewiczem, wyraził zadowolenie, że Sukiennice, które widział niegdyś w opustoszeniu, tak świetnie podniosły się z ruiny, a zarazem winszował prezydentowi, że to wszystko dokonało się pod jego administracją.

Dnia 1. bm. w towarzystwie jenerał-adjutanta Monola, udał się cesarz do domu pod „Jagnięciem," i odwiedził najprzód hr. Katarzynę, wdowę po śp. Adamie Potockim, którego wspomnieniu poświęcił łaskawe słowo. Następnie w tymsamym domu odwiedził hr. Różę Arturową Potocką.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 3. września.

* Na wczorajszem posiedzeniu komitetu centralnego uchwalono wzgórze, na którem wznosi się kościół OO. Karmelitów obok namiestnictwa, zamknąć dla publiczności zupełnie, natomiast na wały naprzeciw budynku namiestnictwa, wydanych zostanie 10.000 biletów dla publiczności. Zarządzono także oświetlenie frontu ogrodu miejskiego (pojezuickiego) i wałów Hetmańskich.

Przedsiębiorcom p. Brodzie i Feitowi pozwolono wystawić dla publiczności trybuny przy ulicy Gródeckiej.

* Przy ul. Mickiewicza spadł wczoraj z drugiego piętra 14-letni gimnazjalista J. P. i złamał obie ręce i nadwerężył jedną nogę. Doraźna pomoc lekarska zaopatrzyła rany na miejscu.

* Ruch na kolejach jest tak ogromny, że wczorajszy pociąg krakowski tylko z tego powodu zamiast o godzinie $11^1/_2$ przybył dopiero o godzinie 3ciej.

* Zapisy do S z k o ł y d l a s ł u g rozpoczynają się w niedzielę 5. w r z e ś n i a b. r. o godz. 3. po południu w kancelarji Szkoły Wydziałów żeńskiej w r a t u s z u. Spodziewać się należy, jak lat poprzednich wszystkie panie dbałe o dobre moralne sług, nie omieszkają zachęcać je do korzystania z tej tak ważnej dla nich instytucji.

* Dwóch uczniów szkół średnich pokłóciło się ze sobą, przyczem jeden drugiemu dał nazwę zwierzęcia odznaczającego się tradycyjnym brakiem inteligencji i uporem skonstatowanym przez bajkopisarzy wszystkich wieków i narodów. Obelga była straszną — obrażony malec postanowił zmyć ją krwią serdeczną. Więc pojedynek. Obaj zapaśnicy piszą rozpaczliwe i czułe listy do rodziców z zapowiedzią ewentualnej śmierci, wkładają pistolety do kieszeni i udają się za miasto do lasku na miejsce śmiertelnych zapasów. Ale zaledwie odmierzyli kroki obaj uczuli silne dotknięcie w okolicy kołnierza, a następnie grad nie śmiertelnych wprawdzie, ale dotkliwych ciosów spadających na plecy i niższą część ciała. Krzyk i płacz. Obaj ojcowie zawcześnie otrzymali fatalne listy i „monitorem boćkowskim" przeszkodzili rycerskiemu spotkaniu. — Po otrzymaniu kilkunastu trzcinek, obrażony uznał, że plama z jego honoru jest już zupełnie zmytą, a ten który kolegę obraził sam głośno przyznał się do bliskiego powinowactwa ze zwierzęciem, o które kłótnia powstała. Z tego wypływa, że poczta, jeżeli szybko listy doręcza, jest bardzo humanitarną instytucją, a powtóre, że „monitor boćkowski" jest zawsze jeszcze w pewnych razach bardzo użytecznem narzędziem.

* Napływ osób przybyłych kolejami do Krakowa na uroczystość przyjęcia cesarza, był w ostatnich dniach literalnie nieprzeliczony. Wczoraj równie jak dnia poprzedniego nadzwyczajny pociąg ozobowy wiedeński, który wiózł tylko jadących do Krakowa, składał się z blisko 60 wagonów i ciągniony był trzema lokomotywami. Pomimo tak nadzwyczajnej liczby wagonów, wszystkie miejsca były zapełnione, chociaż w wielu karetach siedziało po 10 a nawet po 12 osób. Do pociągu dojechało koleją Lelluchowską do Tarnowa około 700 osób. Na wszystkich następnych stacjach jak w Bogumiłowicach, w Słotwinie, Bochni itd. czekały tłumy na pociąg, a w Bochni doprzęgać musiano 6 nowych wagonów.

* Cesarz mianował hrabiów Stanisława i Antoniego Wodzickich szambelanami swego dworu.

* Kolej Czerniowiecka obniża dla podróżnych wszystkich trzech klas wagonów osobowych, którzy w uroczystościach przyjęcia cesarza we Lwowie lub Czerniowcach udział wziąć zamierzają, cenę jazdy pociągami do tego przeznaczonemi a następnie wyszczególnionemi o 50%. Przewóz osób w tym celu do Lwowa jadących, uskuteczniać będzie z wszystkich stacyj od Czerniowiec aż włącznie do Stecheva pociąg nr. 6 odchodzący dnia 10., 11., 12., 13. i 14. września b. r. z Czerniowiec za opłatą zwykłego biletu którejkolwiek klasy do Lwowa, a zakupione bilety upoważniają także do jazdy z powrotem, jednak tylko pociągiem nr. 5 odchodzącym ze Lwowa w dniach 11., 12., 13., 14. i 15. września b. r. Przewóz osób jadących na uroczystości do Czerniowiec, nastąpi również za opłatą zwykłego biletu którejkolwiek klasy w dniach 14., 15. i 16. września b. r., a to z wszystkich stacyj od Lwowa aż włącznie do Sadogóry-Zuczki pociągiem nr. 5, który w dniach powyższych ze Lwowa odjeżdża; zaś z stacyj począwszy od Suczawy aż do Volksgarten, pociągiem nr. 4 w tych samych dniach z Suczawy odjeżdżającym. Bilety do wspomnionych pociągów nabyte, upoważniają również do jazdy z powrotem z Czerniowiec, która jednak w kierunku do Lwowa pociągiem nr. 6, zaś w kierunku do Suczawy pociągiem nr. 8 najpóźniej dnia 18. września b. r. przedsięwziętą być musi. Podróż za wspomnianemi biletami po zniżonej cenie należy tak w przejeździe do Lwowa lub Czerniowiec, jakoteż z powrotem bez przerwy uskuteczniać, a każdy bilet upoważnia do bezpłatnego przewozu 25 kilogramów pakunku. Dzieci niżej lat 10ciu nie są powyższem

---

Szkice z Kongresówki.

III.

(Dokończenie.)

Mówią i to głośno, że p. Żyliński jest w ekskomunice, że nie ma prawa sprawiać św. obrzędków, lecz chociażby i tak było, to lud i podwładni muszą go słuchać, bo do tego przymusza rząd! I cóż z tego, że jak ten urzędnik wejdzie do kościoła, to wszyscy kościół opuszczają, i cóż z tego, że każdy od najbiedniejszego począwszy nędzarza pogardza nim, kiedy p. Żyliński jest dobrze widziany przez rząd, jest protegowany przez Moskwę! Coś podobnego działo się i w Warszawie gdy był administratorem ks. Zwoliński; był i on w ekskomunice, lecz czyny tego człowieka nie były tak donioełe i tak nikczemne, dzisiejszy administrator ks. Sotkiewicz, będąc prawdziwym kapłanem i dzielnym administratorem, wszystko złe co zrobił poprzednik jego naprawił i złą pamięć o nim zatarł. Lecz tu jest inny stan rzeczy, tu Moskwa nie wywiera tak strasznego nacisku jak na Litwie, tu katolicyzm choć uważany jest oficjalnie za obce wyznanie, to jednak doznaje pewnej opieki. Tu wolno odbywać procesje publiczne, i grzebać umarłych z ostentacją kościelną, na Litwie zaś, a mianowicie w Wilnie, wszystko to jest surowo zabronione!

Miejscowe kościoły, zabytki dawnych, bardzo dawnych fundacyj, tak zewnątrz jak i wewnątrz nie noszą na sobie i śladu starożytności, wszystko zatarto i zniszczono, kaplica w kościele św. Jana (pojezuicka) oraz ozdoby, będące na sklepieniach tej olbrzymiej świątyni całej pobielonej, pomalowano jaskrawemi barwami, sprawiającemi na estetyku wstrętny widok, tożsamo zrobiono i w katedrze, której kaplice są najnieestetyczniej pomalowane, a przecudowne gipsatury w kościele św. Piotra na Antokolu zeszpecono zamalowaniem tła na szafirowo. Wszystko to naturalnie dopełnione zostało z rozkazu p. Zylińskiego, który wszelkich sił dokłada, aby kościoły zeszpecić i uczynić ubogiemi. Czy długo jeszcze potrwa tam takie gospodarstwo, to jest pytanie, bo tak poprzedni jenerał-gubernator Albedyński jako też i teraźniejszy Todtleben jakoś nie bardzo sympatyzują z administratorem, nazywając go „padlec."

Mieszkańcy wileńscy, Polacy i Litwini, mimo że, jak tu wspomniałem, pomni jeszcze rządów Murawiewa, drżą i boją się własnego cienia, to jednak dzięki wielkiej miłości dla kraju, nie upadli zupełnie na duchu, owszem duch ten patyjotyczny tli w ich sercach jak Znisz wieczny!

Ruchu literackiego nie ma tu, pomimo tego są ludzie, którzy swemi pracami społeczeństwu naszemu przysłużyć się usiłują. Dwie księgarnie polskie: Zawadzkiego i Orzeszkowej, od czasu do czasu wydają dzieła poważne o treści historycznej; panuje też w księgarniach tych względnie dosyć znaczny ruch. O ile, jak to już wiemy, cenzura warszawska nietylko że jest niekonsekwentną, lecz i śmieszną, o tyle śmieszniejszą jest cenzura wileńska, która n. p. wykreśla z książek do nabożeństwa modlitwy do świętych patronów polskich, w litanii do Matki boskiej w miejsce „Opiekunko nasza" każe drukować „Opiekunko wszystkich chrześcian", a w dziełach historycznych, jak n. p. „W rysie historji powszechnej bieżącego wieku", dziele, wydanem przez księgarnię Zawadzkiego, wykreśla wszystkie ustępy, dotyczące rewolucji francuzkiej z r. 1831, 1848 i 1870, wykreśla wszystko, co tylko się dotyczyło Polski i Litwy; a niedosyć na tem, i fakta dotyczące wojny krymskiej 1854—1856 r. i wojny wschodniej 1878 r. przekształca i fałszuje! Tażsama cenzura wileńska konfiskuje olejodruki przychodzące z zagranicy a przedstawiające: Śmierć Czarnieckiego, Obronę Krakowa itd. Pomimo, że obrazy te dozwolone są w Warszawie, Petersburgu, Moskwie i t. p. Wilnianie wobec tego sprowadzają sobie te i inne obrazy podobnej treści, lecz już nie z zagranicy lecz z Warszawy. I cóż powiecie na to, że cenzura wileńska nie opiera się temu? Czyż jest w tem choć trochę logiki? choć trochę zdrowego rozsądku?

Ale wracajmy do Warszawy i Kongresówki.

Wiadomo jest wszystkim, że tak w Warszawie, jak też i na prowincji, dotąd jeszcze nie wolno się liczniejszym towarzystwom zgromadzać bez poprzedniego uzyskania na to pozwolenia, które w Warszawie rozdaje p. oberpolicmajster, a na prowincji naczelnicy powiatów. Otóż jeżeli gdzie jaka zapowiedziana zabawa, wesele, liczniejsze chrzciny, imieniny lub tympodobne odbywają się, to wtedy, jeżeli nie w przedpokoju, to niewątpliwie na wschodach lub sieni pilnuje „porządku" co najmniej jeden policjant lub strażnik ziemski. Obowiązkiem tego anioła stróża jest notować przybywających na zabawę i ile możności podsłuchiwać ich mowy.

Dla tegoż samego porządku przy drzwiach kościelnych w Warszawie w niedziele i święta stoją żandarmi. O miejscach publicznych, jak Dolina szwajcarska, Alhambra, Eldorado lub Belle-Vue już nie mówię, bo tam nad „porządkiem" czuwają liczne zastępy jawnej i tajnej policji.

Pocieszne są także dobrowolne illuminacje w dnie wszystkich uroczystości dworskich czyli carskich, a których jest liczba nie mała, i które dzielą się na I. i II. klasy. W wigilię dnia takiego wychodzi zwykle rozporządzenie: „że mieszkańcom dozwala się dnia następnego z nastaniem zmroku swe domy iluminować." Iluminują też się okna świeczkami w dniu I. klasy, a w dniu II. klasy zapalane są tylko kagańce poustawiane wzdłuż trotuarów. Widok wspaniały tej rynsztokowej iluminacji! A gdzie się ruszysz, to widzisz niebieskie mundury i pikielhauby żandarmów lub też wstrętne postacie stójkowych (policajów), którzy przechodniów i tłumy zgromadzonych żydów zmuszają do krzyczenia: Hurra! (Officjalny okrzyk wiwatowy).

W poprzednim szkicu wspomniałem o kolejach moskiewskich, otóż tutaj muszę także zrobić wzmiankę i o kolejach będących w Królestwie. Jak dotąd cała służba ruchu miała mundury krojem francuskim, bardzo malownicze, zgrabne, a więc i przyzwoite, teraz z nakazu ministra komunikacji przebrano ją w strój kacapów moskiewskich, w kaftany z pasami pąsowemi lub czarnemi i w baranie czapki, wyglądają też jak dzicy.

Na kolei Warszawsko-wiedeńskiej i Terespolskiej administracja odbywa się w języku polskim. Konduktorzy mówią też tylko po polsku, na kolei Petersburskiej i na Nadwiślańskiej mówią tylko po moskiewsku. Co do tej ostatniej linii, to taki porządek rzeczy zawdzięcza jedynie p. Michałowi Kozłowskiemu, członkowi zarządu, który mimo, że Polak z dziada i pradziada, jednak teraz jest najgorliwszym moskalofilem, czego dał dowód urządzając w Lublinie szkołę techniczną kolei Nadwiślańskiej, w której wszystkie wykłady są po moskiewsku, a na otwarcie jej sprosiwszy popów do odprawienia nabożeństwa (molebni) i poświęcenia zakładu, następnie palnął mówkę ultra-moskiewską i po moskiewsku!

On to trzęsie całym zarządem, on to wprowadził przepis do ustaw szkoły technicznej, że tylko urodzeni w Królestwie Polskiem i Moskwie, a będący poddanymi moskiewskimi, mają prawo uczęszczania do tej szkoły, choć takich przepisów nie ma nawet i dla szkół rządowych. Za przykładem jego idą i inni, jak p. Gnoiński, dyrektor kolei, do którego przystęp jest trudniejszy niż do samego Pana Boga.

U tego pana audjencje są oznaczone na godzinę 10. rano, lecz cóż kiedy p. dyrektor jest zawsze zajęty, i wtedy przyjmuje raporta urzędników lub wizyty pp. dygnitarzy moskiewskich, a że o 11. audjencja się kończy, więc i interesowani wyczekawszy się w przedpokoju, odchodzą bez szczęścia oglądania Jaśnie wielmożnego oblicza p. dyrektora, który „raczył" nie mieć czasu do ich przyjęcia!

Jak z tego widzicie, kolej Nadwiślańska jest czysto moskiewską! O połączeniu Lublina z Tomaszowem nie ma co i marzyć, ministrowie stanowczo na budowę tej kolei nie pozwolili, jak również i na budowę kolei wicynalnej (Chełm-Hrabieszów) pozwolenia dać nie chcą, i zapewne nie dadzą! Bo i nacóż? Czyż na to, aby się handel i przemysł podniosły! A cóż to kogo obchodzi! Cele strategiczne są ważniejsze, a te Moskalom nie pozwalają na budowę tych kolei. Z tych i następnych szkiców czytelnicy łatwo powziąć mogą powziąć mogą pojęcie o tutejszych sprawach, o tutejszym naszym bycie! Czyż długo jeszcze tak będzie?

---

względnieniem objęte. — Bilety nabyte do innych stacyj jak Lwów i Czerniowce do jazdy pociągami nr. 6, 5 i 4 w wyżej określonym czasie, nie upoważniają do bezpłatnej podróży z powrotem.

* Sąd garnizonowy w Tarnowie wzywa porucznika 3. pułku ułanów Wincentego Grabowskiego, który wydalił się 29. z. m. ze stacji Głogów, aby się stawił w przeciągu dni 90 i usprawiedliwił przed sądem, po upływie bowiem tego czasu będzie traktowanym podług istniejących przepisów.

* Trzeci zeszyt broszury: „Studien über die Judenfrage von einem Geächteten“ po wyrzuceniu skonfiskowanego ustępu wyszedł ponownie i polecamy go tembardziej uwadze czytelników, iż traktuje przeważnie kwestję lichwy w naszym kraju.

* *(A. W.)* Szan. kronikarz w nr. 199 *Gazety* wyraził zdanie, iż wyłącznem narodowem nakryciem na głowę jest konfederatka, zaś kołpak służył tylko senatorom. Będąc przekonania, (patrz: „Ubiory w Polsce“ przez Łukasza Gołębiowskiego, wydanie Kazimierza Józefa Turowskiego z r. 1861), iż zdanie to jest poniekąd mylne pospieszam go sprostować. I tak: w Polsce używano najrozmaitszych nakryć na głowę; wiek młody nosił patrjotki, konfederatki, od Węgrów przyjęto magierki, od Niemców mycki, od Rusi szłyki. Trzeba bowiem wiedzieć, iż może nigdzie tak nie zmieniały się mody, jak u nas w Polsce, na co Jmć pan Chryzostom z Gosławic Pasek w pamiętnikach swoich utyskuje. Ks. Kitowicz powiada nam o czapkach: Za panowania Augusta III były kilkorakie gatunki czapek: konfederatki, kozackie czapki, kuczmy t. j. kołpaki, których ogół szlachecki używał z baranków, zaś senatorowie i możniejsza szlachta wieku podeszłego, na wielką paradę używała z sobola. Czy kto więc ubierze kołpak, czy konfederatkę, czy czapkę kozacką, wszystko jest polskie — narodowe, bo za czasów Rzeczypospolitej używane. W końcu zaznaczyć muszę, iż Starowolski żali się, „że nawet mieszczanin bez sobolej czapki już się na ulicę nie ukaże, już za lisi kołpak wstydząc się“.

* **Wiadomości policyjne z d. 1. września.** Panu N. H. skradziono z pomieszkania kufer, w którym się znajdowały 3 surduty, kilka par spodni, kilka kamizelek, kilka koszul, 6-strzałowy rewolwer, nuty na fortepian i inne drobiazgi; — panu J. M. z ulicy Grodeckiej drabinę do latarni gazowych.

Złożono w policji damski pasek znaleziony na ulicy Halickiej.

Pan J. W. zgubił na ulicy Pańskiej 35 zł. w banknotach.

— **Krosno**, 1. września. Rada powiatowa krośnieńska wybrała deputację do powitania cesarza, złożoną z pp. Stanisława Starowiejskiego, ks. prałata Henryka Skrzyńskiego, Augusta Gorayskiego, Ignacego Łukasiewicza, Wojciecha Pika, Stanisława Fihausera, Walerjana Stawiarskiego i Józefa Wiktora. Deputacja ta, naczele marszałka powiatowego p. Starowiejskiego, powita cesarza w Krakowie i Lwowie, a następnie w Zagórzu, do której to miejscowości wydział powiatowy także zachęcił wszystkie gminy powiatu, by wysyłały deputacje przy najliczniejszym współudziale mieszkańców.

— **Paryż** 28. sierpnia. Od wczoraj paryski sąd przysięgłych zajmuje się zawikłaną sprawą kryminalną, na którą sądowa rozprawa także nie wiele rzuciła światła. Subjekt handlu kolonialnego Lecercle, jak w swoim czasie doniesiono, udał się d. 3. sierpnia powozem z sumą 432 franków do miasta i został zamordowany. Wóz znaleziono na przedmieściu Saint-Mandé a w nim trupa z 17 ranami w ciele, pochodzącemi od noża lub sztyletu. Pierwsze poszukiwania pozostały bez wyniku; ale dnia 9. grudnia ośmnastoletni czeladnik złotniczy Knobloch, osławiony hultaj zgłosił się do komisarza policji dzielnicy Roquette i dobrowolnie zeznał z wszelkiemi szczegółami, że popełnił morderstwo z 22-letnim żołnierzem Kirail i z dwudziestoletnim czeladnikiem Abadie, który już był skazany na śmierć [illegible] dożywotnie [illegible].

Na krótki czas przed ostateczną rozprawą odwołał Knobloch wszystkie swoje zeznania, a to odwołanie powtórzył także przed przysięgłymi. Zeznał on — jak mówi — tylko dlatego, aby być odwiezionym do Nowej Kaledonii, [illegible] Kirail i Abadie. Podług nowego jego zeznania [illegible] Lecercle'a. [illegible] przysięgłymi [illegible] cynizmem [illegible] indywidua, [illegible] względem [illegible] obojętnością [illegible] dokonane zabójstwo, e które był oskarżony i skazany czeladnik Abadie; będzie jednak bardzo trudno prokuratorowi udowodnić trzem łotrom, że tę zbrodnię popełnili. Z 40 zawezwanych świadków tylko kilku i to bardzo niewyraźne złożyło wskazówki. Wstrzymujemy się od podania cynicznych odpowiedzi oskarżonych; świadczą one nadzwyczaj smutnie o cywilizacji Paryża, tego serca Europy, jak go nazywa W. Hugo. O wyroku skoro zapadnie, donieść nie omieszkamy.

— **Z Horodenki.** Czytając o objawach uczczenia przybycia cesarza do kraju, ośmielamy się do rzędu tych zarejestrować objaw, który w tej mierze jeżeli nie do szczególnych, to w każdym razie do wybitniejszych zaliczyć przyjdzie. Otóż powiat horodeński (przez reprezentację swoją) krom wysłania deputacji do Krakowa, Lwowa i Kołomyi i odpowiedniego wezwania mieszkańców, aby się łączyli w objawieniu hołdu i przywiązania dla monarchy, [illegible] uczcić przybycie cesarza do kraju w sposób odpowiedni wdzięcznej pamięci ludności, a więc czynem powszechnego znaczenia, zamierzył doprowadzić do skutku założenie szpitala w Horodence, na który już w r. 1873 z okazji zaślubin arcyks. Gizeli zebrano fundusz 2 233 złr. i 3 duk. i dla którego reprezentacja pow. w r. 1870 z powodu rocznicy zaślubin cesarstwa dochód ze sprzedaży gruntu stanowiącego własność powiatu (za mocy ustawy sejmowej) w kwocie 6.000 złr. przeznaczyła. Gdy jednak powstanie zakładu takiego wymaga znaczniejszych funduszów, więc Rada powiatu chcąc radośnej chwili przybycia monarchy do kraju wiecznie ozdobić pamiątką, [illegible] chorym [illegible] powiatu, uchwaliła na wniosek hr. G. przyczynić się kwotą po 1.500 złr. rocznie przez trzy po sobie następujące lata, a z inicjatywy prezesa otworzyć subskrypcję (za pozwoleniem władzy politycznej, która wszelkie ułatwienia ku rozwojowi ekonomicznemu przychylnie popiera) na zakupno domu i urządzenie szpitala. Gorliwie zajęli się (prócz wspomnianych panów) prezes sam, a dotychczasowy rezultat 724 złr. pozwala dobrze tuszyć, że do dopiero 14 gmin składki swoje złożyło, a gm. Horodenka krom znacznej składki, uchwaliła na wniosek burmistrza br. R. dać 500 złr. z dochodu kasy pożyczkowej. Gdy powyższe [illegible] do zakresu Rady powiatowej, do którego [illegible] szpital, szkoła, dom ubogich i inne dobroczynne instytucje i urządzenia, to utworzenie szpitala będzie działaniem w myśl ustawy, do którego Reprez. pow. w sprawach ekonomicznych powołana jest.

— **Tanner na wspak.** W Chicago założył się ktoś, iż jeść będzie bez przestanku przez dni 40 z rzędu — wymówił sobie tylko codzień 8 godzin snu. [illegible] wino i likiery, jakie zażąda. [illegible] Nowy ten dziwak [illegible] w sali publicznej, gdzie zamieszka pod nadzorem lekarzy. Postawiono warunek, aby jadł bez odpoczynku [illegible]. — Smacznego apetytu!

— **Ciekawy koncert**, historyczny niejako, urządzili niedawno w Londynie fabrykanci fortepianów Brinsmead i John. Ażeby dać słuchaczom pogląd na rozwój wyrobu fortepianów, postarali się o to, że odpowiednie utwory muzyczne zostały wykonane na instrumentach od prymitywnego klawicymbału począwszy, aż do fortepianów najnowszej konstrukcji, z ich fabryki własnej oraz paryzkiej Pleyla. Grano więc na wirginalu, harfikordzie, klawecynie, na pianinie, przy którem Gluck komponował swoją „Armidę“ itd.

— **Na welocypedzie z Pragi do Wiednia.** Welocypedyści bracia Kohout z Pragi, wybrali się w sobotę z rana o godzinie 7. na welocypedach, starym traktem prazko-wiedeńskim, wynoszącym 42 mil. O 11. godz. byli w Kolinie, gdzie óbiadowali, wieczorem stanęli w Niemieckim Brodzie. Tam nocowali, nazajutrz o 5. rano wyjechawszy, stanęli o godz. 8. z rana w Iglawie, wieczorem zaś już w Kellersdorf (Austrji Niższej) gdzie przenocowali. W poniedziałek w południe byli w Stockeran, a w dwie godziny później tj. o 2. stanęli we Wiedniu. Tak więc w jednym dniu przebywali 16 mil drogi — przyczem zważyć należy, iż dość długo odpoczywali, a nadto, że musieli walczyć z wielkiemi niedogodnościami terenu, jak wybojami lub świeżym szutrem, nie wywalcowanym jeszcze.

— **Chiński alfabet.** Z Rzymu donoszą, że biskup z Triène in partibus infidelium msgr. Eligiusz Cosi, wynalazł nowy alfabet chiński z 33 liter, który ma zastąpić w zupełności dotychczasowe pismo chińskie.

— **O Londynie.** Prezydent policji londyńskiej pułkownik sir R. Henderson wydał sprawozdanie za rok 1879, z którego wyjmujemy następujące daty: Policja miejska liczyła w tym roku 10.711 ludzi, mianowicie 25 starszych nadzorców (superintendents), 603 inspektorów, 915 sierżantów i 9.168 konstablów. Miasto ciągle się zabudowuje: w ubiegłym roku zbudowano 21.589 domów, które tworzą 401 nowych ulic i dwa nowe place (squares), i zajmują razem 71 mil angielskich i 468 yardów. W r. 1879 aresztowano 11.431 osób za zbrodnie przeciw cudzej własności, za opilstwo 35.408. Z osób oskarżonych o kradzież skazano 6.221. Przejechano na śmierć 127 osób, a 2.950 zostało pokaleczonych.

— **Z Warszawy** piszą: Brak miejsca w gimnazjach i progimnazjach nietylko w Warszawie dotkliwie czuć się daje rodzicom i opiekunom. W mieście naszem nieprzyjętych kandydatów jest conajmniej kilkuset, stosunek ten jednak, biorąc porównawczo, nie jest pomyślniejszym na prowincji.

I tak, w Włocławku na 95 kandydatów, przyjęto ledwo 39, w Kielcach na stu siedmdziesięciu kilku, tylko 119, w Siedlcach pomimo urządzenia drugiego oddziału klasy 1ej, dwudziestu kilku kandydatów odprawiono z niczem.

Nie mamy danych co do innych szkół rządowych w miastach prowincjonalnych, zdaje się jednak, że i z pozostałych nie weselsze wieści byśmy otrzymali.

Kurjer Warszawski donosi, jakoby dyrekcja teatru powierzyła imprezę opery włoskiej p. Ciaffei. Wiadomość ta potrzebuje wyjaśnienia. Układ z p. Ciaffei podpisany został jeszcze przez dawnego zwierzchnika teatrów i jako „dobrodziejstwo inwentarza“ przekazany nowemu, który, jako wysoko muzykalnie wykształcony; zapewne czuje się w niemałym kłopocie, co począć z trupą złożoną z 12 lichych głosów, pomiędzy któremi jedyną „znakomitością“ jest Naudin, tenor niegdyś znakomity, który wszakże od lat blisko dziesięciu zalicza się już do gruntownie wyśpiewanych weteranów i rozporządza resztkami resztek głosu. Trupa ta będzie pobierała po 1000 rs. za przedstawienie, których będzie 30; to znaczy innemi słowy zapłacono 30 tysięcy rs. za to, aby przez zimę unieszczęśliwiać uszy melomanów warszawskich. Słyszeliśmy, iż nowy prezes teatrów pragnąłby o tyle przynajmniej podnieść wartość grożącego nam sezonu opery włoskiej, że układa się z Masinim o ośm wieczorów.

Takie to są spuścizny „dobrych czasów“ teatru warszawskiego. Miejmy nadzieję, że otrząśniemy się rychło ze wspomnień takiej przeszłości.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

W chwili gdy w Krakowie z takiem nieopisanem uniesieniem witany i goszczony jest monarcha austrjacki, równocześnie przekrada się satrapa moskiewski przez swoje państwo i udaje się do Liwadji. Chyłkiem, w cieniach nocy, otoczony strażą, zmyka on z Petersburga, a przed nim i dokoła niego policja, jedna, która szpieguje ludność, druga, która policjantów szpieguje. Nikt nie wie ani dnia, ani godziny, kiedy wyjedzie on z Petersburga; wzdłuż drogi nikt nie wie, kiedy przybędzie na którą stację; nie wiedzą nawet, którą drogą się uda. Nigdzie powitań, urzędowych przedstawień; nigdzie nawet z urzędu nakazanych illuminacyj. Szerokie i bezludne stepy moskiewskie, ciemność nocy, głucha dokoła cisza, przerywana tylko szeptami policjantów, biciem trwogą przejętego serca carskiego i jękami więźniów.

Działalność trzeciego wydziału, ma jeszcze trwać jakiś czas, jakkolwiek instytucja ta została zniesiona. Jenerał-adjutant hr. Loris-Melików wydał w tych dniach rozporządzenie, ażeby wszystkie ministerja i główne zarządy, tak w zakresie interesów dawniejszych już rozpoczętych, jak i w nowych sprawach, znosiły się po dawnemu z III. wydziałem do czasu nowego rozkazu.

Kraków d. 3. września. Arcyksiążę Karol Ludwik przybędzie do Lwowa d. 17. bm.

P. Kozłowski odprowadzi cesarza z Bukowiny do Legenyi-Mihaly.

Albedyński wraca dzisiaj do Warszawy.

Cesarz telegrafował wczoraj do Najj. Pani, że zachwycony jest przyjęciem w Krakowie, że nie spodziewał się, aby tak wypadło, i że go nigdzie, tak świetne przyjęcie nie spotkało.

Popołudniu zwiedzi cesarz szkołę żydowską na Kazimierzu.

Dziś rano o godz. 7. zwiedzał cesarz zakłady wojskowe. Towa zyszyły mu znowu konne banderje Krakusów.

Kraków d. 3. września. Na wczorajszym obiedzie dworskim byli także Koźmian i Matejko. Bal wypadł świetnie, cała szlachta, wszytkie stany, nawet żydzi w kaftanach. Osób 2000, arcyksiążęta Albrecht i Fryderyk, ks. Turntaxis. Cesarz w uniformie ułanów przybył o g. $8^1/_2$, przyjęty przez namie tnika i Zyblikiewicza. Po polonezie 24 par tańczyło mazura, wszystkie w strojach narodowych. Cesarz w wybornym humorze zabawił całą godzinę; rozmawiał długo z Sapiehą, Sanguszką, Zyblikiewiczem, namiestnikiem, ks. Heleną Sanguszkówną, którą przypomniał sobie z Ischl przed 25 laty i arcyksiężną. Po mazurze był na wystawie obrazów; podziwiał Ajdukiewicza portret Modrzejewskiej, Kopernika, obrazy Grotgera, Czartoryskiej. O godz. $9^1/_2$ opuścił bal, który trwał do g. 3. Miasto było znowu iluminowane, szczególnie Sukiennice.

Na balu złamał Szlachtowski rękę. Urzędnicy otrzymali polecenie, ażeby na bal nie brali orderów moskiewskich. Cesarz wyraził uznanie swoje aranżerowi Gorajskiemu. Przy wyjściu Zyblikiewicz wstrzymał cesarza, przedstawiając Mu, iż jest zegrzany: „U nas na dworze chłodno.“ Cesarz uśmiechnął się na to raptowne, wymówione stanowczym głosem, jakby rozkazanie, i czekał aż mu płaszcz przyniesiono.

Cesarz wyraził życzenie, ażeby pożegnanie było ciche, co też nastąpiło.

Kraków d 3. września. Mazura prowadził Gorajski z ks. Heleną Sanguszkówną następne pary: Borowski z hr. Badeniową, hr. Roman Potocki z ks. Zuzanną Czartoryską, hr. A. Wodzicki z hr. Sobańską, ks. Eustachy Sanguszko z hr. Roztworowską, Lange z p. Pareńską, A. Popiel z hr. Romanową Wodzicką, Chwalibogoski z p. Weiglówną, hr. Potocki z hr. L. Wodzicką, St. Homolacz z p. Kieszkowską, Oborski z p. Jędrzejowiczową, hr. A. Potocki z hr. Szembekową, J. Potulicki z hr. Miączyńską, Niedzielski z p. Antoniewiczową, Skrzyński z hr. J. Tarnowską. hr. Tarnowski z hr. Stadnicką, hr. Wodzicki z hrabianką Pallavicini, hr. Potocki J. z p. Chylińską, Kieszkowski z p. Wołonewską (?), p. Hoszowski z p. Dolińską, p. Wiktor z p. Kieszkowską, hr. J. Szembek z hr. Antoniną Potocką. Ogółem było 24 par. Najpiękniejsze toalety miały: ks. Helena Sanguszkówna, arcyksiężna Izabela, ks. Zuzanna Czartoryska i hr. namiestnikowa. W sali balowej fryz był pomysłu architekta Zaremby, wszystkie herby miast polskich w Królestwie, Poznańskiem i Galicji, na około figury królów polskich; naprzeciw tronu Batory i Sobieski. Matejko prosił cesarza o przyjęcie swego obrazu, przedstawiającego zaślubiny Marji Burgundzkiej; szkic cesarz przyjął.

Kraków dnia 3. września. Cesarzowi wczoraj na balu przedstawił się sekretarz austrjackiego poselstwa w Dreźnie, Wodzicki. Cesarz prosił go, ażeby wszystko o świetnem przyjęciu w Krakowie, opowiedział na dworze. saskim.

Kraków 3. września. Cesarz zwiedzając fortyfikacje dojechał aż do Węgrzec tuż przy kordonie granicznym.

Na balu rozmawiał cesarz ze szlachtą, na wczorajszym obiedzie zaś ciągle prawie konwersował z Władysławem Czartoryskim, a do Albiedińskiego powiedział tylko parę słów.

Włościanie krakowscy na gospodzie swojej podejmowali wczoraj chłopków ruskich z Podola, ziemi Sokalskiej i Pokucia. Powiadają: lud dobry, ma dużo gruntów, ale brzydko ubrany. (Włościanie krakowscy w skutek podziału gruntów siedzą na zagonkach. Posiadłość 3—4 morgowa należy do osobliwości, podczas, kiedy wieśniak na Rusi ma przynajmniej 9 morgów, i dla tego to spostrzeżenie oryginalne. Red.).

Obraz, darowany cesarzowi przez Matejkę, przedstawia spotkanie Maksymiljana z Zygmuntem. Cesarz wracając z Węgrzec spotkał jadących konno na wesele włościańskie chłopów; pytał ich dokąd jadą, a na odpowiedź, do Krakowa, rzekł: jedźcie ze mną. Krakowiacy konwojowali go aż pod Barany.

Londyn 2. września. Dilke oświadczył w Izbie niższej, że naczelnicy Kurdów zamierzają utworzyć ligę, niewiadomo mu jednak, czy są do tego przez Portę zachęcani. W razie, gdyby liga zamierzała przedsięwziąć nieprzyjaźne kroki przeciw chrześcianom w Armenii, poczyni Göschen (ambasador angielski przy Porcie) stosowne kroki.

Rzym d. 2. września. Dziś odbyła się rada ministrów. Księga zielona, która się wkrótce pojawi, zawiera akta od czasu podpisania traktatu berlińskiego po 5. czerwca b. r. Angielska eskadra odpłynęła wczoraj z Palerma do Raguzy, dokąd tożsamo i włoska się udaje.

„Diritto“ pisze: Mocarstwa uważając odpowiedź Porty na notę zbiorową z 3. sierpnia w sprawie Czarnogóry za niedostateczną, znoszą się co do nowej, rozstrzygającej odpowiedzi, której redakcję rządowi angielskiemu pozostawiono. Obecne trudności nie odnoszą się do terytorjum Dulcigno, lecz do Dinoch-Gruda.

Rządy chileński i peruwiański układają się co do zawieszenia kroków nieprzyjacielskich, w czem Włochy, Francja i Anglia pośredniczą.

Londyn d. 2. września. Izba niższa odrzuciła 98 głosami przeciw 27 wniosek co do obliczenia ludności na podstawie wyznaniowej.

Paryż d. 2. września. „Français“ donosi: Na życzenie Freycineta, została z polecenia papieża przez kardynała sekretarza Ninę w porozumieniu z ambasadorem francuskim przy stolicy apostolskiej Desprezem, zredagowana deklaracja dla przełożonych kongregacyj duchownych i wszystkim biskupom francuskim rozesłaną, lecz nie jako nakaz, ale tylko w formie propozycji.

„Times“ zaś podaje: Liczne kongregacje zakonne podpisały deklarację, lecz niektóre z pomiędzy nich powstrzymały się od tego, Dzienniki klerykalne jak „Union“, „Gazette de France“, równie jak i radykalne pisma uderzają na te deklaracje. Te ostatnie domagają się zupełnego i ścisłego wykonania dekretów marcowych.

Palermo 3. września. Pancerniki włoskie „Roma“ i „Palestro“ i awizowiec „Colonna“ pod wodzą Fincatisa odpłynęły na Adrjatyk.

Londyn d. 3. września. W Izbie niższej oświadczyli Hartington i Dilke: Środków przymusowych przeciw Turcji podobno nie będzie potrzeba. Anglia życzy sobie, nie sprawiania kłopotów Turcji, ale wzmocnienia jej i umożliwienia dalszej egzystencji. Celem demonstracji flotowej jest: zamanifestować zupełną zgodność mocarstw, pokazać, że mocarstwa chcą, aby uchwał ich nie lekceważono. Rządy jeszcze się nie zupełnie między sobą ułożyły, wszelako wszyscy admirałowie jednakowe otrzymali instrukcje. Zdaniem rządu, sprawa czarnogórska rychło zostanie uregulowaną; a demonstracja flotowa pomyślnie wpłynie na załagodzenie greckiej i innych spraw.

Londyn 3. września. (Urzędowe). Jenerał Roberts przybył wczoraj rano z wojskami do Kandaharu. Z rekonesansów poznał, że nieprzyjaciel w znacznej sile obsadził silne pozycje na wzgórzach i okopał się. Rozpatrzywszy się dokładnie, przystąpi do ataku. Stan zdrowia wojsk jest wyborny.

W teatrze hr. Skarbka.
Dziś, w piątek dnia 3. września 1880.

WRÓBLE

Komedja w 3 aktach z fran. pp. Labiche i Delacour.
Początek o godzinie pół do 8mej wieczór.

W sobotę dnia 4. września 1880.

KADET OKRĘTOWY

Opera komiczna w 3 aktach — Libretto F. Zella, przekład B. Czerwieńskiego, muzyka R. Genée.

Przyjechali dnia 3. września 1880.

HOTEL ŻORZA: Arcyks. Wilhelm z Wiednia. L. ks. Windischgraetz z Krakowa. A. hr. Męciński z Dukli. N. hr. Potocki z Marjampola. Spanner i Attems z Wiednia. L. Fischer z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI: Ł. Bryliński z Podola mos. T. Podowski z Królestwa. M. Urbański ze Sanoka. W. Zagórski z Popielnik.

HOTEL LANGA: K. Maramorosz z Kołomyi. K. Eberhard, M. Eberle, A. Wegelle, J. Maschner i A. Trump z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: M. Cegłecki z Kosiak. A. Sikorski z Warszawy. A. Udrycki z Choronowa. Dr. W. Lipnicki ze Stambułu.

HOTEL LAZARUSA: S. Bernstein z Radziwiłłowa. E. Turski ze Złoczowa. C. Schmidt z Wrocławia. J. Juchnowicz z Dębówki.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 4 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 min. 52 wieczór pociąg mięszany; o godz. 12 m. 58 w połud. pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz 8 min. 18 rano pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 min. 60 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany; o godz. 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 8 wieczór, pociąg pospieszny; o godz 4 min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 3 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 8 minut 44 wieczór.

Lwów, z Izby handlowej, 3. września.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).				
Kolej galic. Karola Ludwika	282	25	285	50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska	168	50	171	50
Banku hypot. galic. po 200 zł.	296	—	300	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250	--	254	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego),				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	97	70	98	70
„ „ „ 4 „ „	91	50	92	50
„ „ „ 5 „ okres.	97	70	98	70
Banku hypot. galic. 6 prct.	101	75	102	75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102	—	103	50
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	97	25	98	25
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	99	—	100	—
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	100	—	102	—
Losy miasta Krakowa	19	25	21	—
„ „ Stanisławowa	24	50	26	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	45	5	56
„ cesarski	5	50	5	60
Napoleondor	9	32	9	42
Półimperjał rosyjski	9	58	9	72
Rubel rosyjski srebrny	1	56	1	68
„ „ papierowy	1	22	1	24
100 marek niemieckich	57	50	58	10
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 2. Września 1880.
godzina 2 minut 21 popołudniu.

Losy kredytowe	178 50	Węgier. kred.	262.50
Anglo-austr.	133 —	Unionsbank	114.10
Kolej Kar. Lud.	284.50	Nordbahn	246.75
Kolej Połud.	84 25	Kolej Alföld.	160.50
Kolej Elżbiety	193.—	Kolej Lw.-czer.	169.50
Węg. Nordostb	145.—	Wied. Comunal.	118.50
Węg. obl. p. w zł.	86.75	Galiz. indemnal.	97.60
Losy z r. 1864	173 50	Kolej siedmiog.	109.85
Renta węg. 6%	110.77	Losy tureckie	13.70
Bankverein	139.70	Rosy. rubel pap.	1.23.—
Losy węgier.	111.70	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie bardz silne.

Wiedeń d. 3. września
godzina 10 minut 52 przed południem:

Akcje kredytowe	292.50	Anglo-austrjac.	132.30
Kolej Kar. Lud.	283.60	Kolej Połudn.	83.60
Unionsbank	113.80	Napoleondor	9.36
Rosyj. banknoty	1.23	Usposobienie: słabsze.	

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	98 50	99 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	91 50	92 25

Lwów, dnia 3. września 1880.

Wiedeń 1. września.

	płacą zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 proc.	72 90	73 05
„ „ w srebrze 5 „	73 70	73 90
Pożycz. loter. 1854 po 250 zł.w.a. 4 pr.	124 25	124 75
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	131 60	131 90
„ 1860 „ 100 „ „ „	132 50	133 --
„ 1864 „ 100 „ „ „	— —	— —
Listy anst. dom po 120 zł. 5 pr.	146 —	146 50
Renta złota 11 proc.	88 65	88 80
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	97 60	98
Bukowińskie	97 25	98 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	110 20	110 35
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	125 50	126 —
Węgierska po. po 100 złr.	111 50	112 —
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	132 25	132 50
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	291 90	292 10
Zakład kred. węgier. 200 złr.	262 50	262 75
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	780	790
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	832 —	834 —
Unionsbank po 100 złr.	113 50	113 75
Verkehrsbank pow po 140 zł.	131 75	132 25
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	138 25	138 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	75 55	75 75
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	160 25	169 75
Elżbiety „ 200 „	193 —	193 50
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2465 —	2470 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	171 50	172 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	283 —	283 50
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	13 —	13 25
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	169 75	170 25
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	178 —	178 50
„ „ l. B. „ 200 „	192 —	192 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	164 50	165
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	142 25	142 75
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	285 —	285 50
Südbahn po 200 zł. sr.	82 —	82 50
Tramway wied. po 170 zł.	233 50	234 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	145 50	146 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	148 75	149 25
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	150 75	151 25

	płacą zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	117 —	117 50
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	116 50	117 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	91 75	92 25
„ „ „ 5 „ „	98 20	98 50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	102 —	102 50
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	103 50	104 25
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	103 65	103 80
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 proc. srebr. w. a.	91 —	91 50
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	91 50	92 —
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	95 50	96 50
Elżbiety po 5 prc. sr.	98 50	99
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	98 25	98 75
„ „ 1870 5 „ „ „	100 -	100 50
„ „ 1872 5 „ „ „	103 --	— —
Ferdynanda pół. 5 prc. m.k.	105 50	106 —
„ „ 5 „ w.a.	101 75	— —
„ „ 5 „ srebr.	104 75	105 25
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	105 75	— --
„ II. em. 5 prc.	103 —	—
„ III. em. 1871 300	102 75	103 —
„ IV. e. s 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	91 75	92 25
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96 75	97 25
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	92 —	92 50
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	91 —	91 50
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	96 75	97 25
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 —	95 25
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 —	95 25
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 proct.	83 50	83 80
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	178 50	179 —
Klary po 40 złr. m. k.	42 50	43 25
Insbruckie prem. poż.	23 50	24 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 50	17 —
Krakowska po 20 złr. m. k.	19 90	20 20
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	41 —	41 50
Palffy po 40 złr. m. k.	41 25	41 75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18 —	18 50
K. Salm po 40 zł. m. k.	50 50	51 50
Solnogrodzkie prem. poż.	22 25	22 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	47 50	48 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	25	26 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	32 25	32 75
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	41 75	42 —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	57 05	57 30
Frankfurt 100 mark.	57 05	57 30
Hamburg 100 mark	57 05	57 30
Londyn 100 fnt. szterl.	117 70	117 85
Paryż 100 franków	46 50	46 55

Krzesła na balkonie

w najcelniejszem miejscu „Hotel Langa"
podczas pochodu
Najjaśniejszego Pana
zamówić można u **Henryka Müllera** róg ulicy Halickiej Nr. 6. 1—3

Na czas pobytu cesarza!
Dwa pokoje frontowe
do najęcia.
Wiadomość pod l. 1. przy ulicy Zielenej u gospodarza. 3277 1—2

Ważne
dla rodziców i opiekunów.

Uczeń wyższego gimnazjum lub słuchacz uniwersytetu może być umieszczonym w domu, w którym znajdzie wszystkie wygody i opiekę. Gruntowna nauka muzyki, języka francuskiego i niemieckiego może być w domu udzielana.

Bliższej wiadomości zasięgnąć można w księgarni WPP. Seyfertha i Czajkowskiego lub Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie. 3159 9—11

Poszukuje się
kasjera lub kasjerki
do zakładu kąpielowego.

Zgłoszenia, zawierające treściwe curriculum vitae, wymienienie świadectw i deklarację złożenia kaucji w kwocie 100 złr. wraz z dokładnem określeniem warunków żądanych nadesłać pod adresem:

JAN BIER
3255 w Tarnopolu. 2 3

Fortepian

7oktawowy w dobrym stanie, jest z powodu wyjazdu tanio do sprzedania ul. Teatralna l. 7. na I. piętrze. 3265 2—3

Na czas pobytu
Najj. Pana

jest w domu pod **l. 14, plac Halicki** obok banku hipotecznego we Lwowie, **całe Isze piętro:** 2 pomieszkania składające się z 8 pokoi z 2 balkonami, przedpokojami i 2 kuchniami bezzwłocznie, następnie zaś stale **do wynajęcia.**

Bliższa wiadomość u właściciela na 2. piętrze w tymże domu. 3252 1—1

Magister farmacji
poszukuje umieszczenia.
3275 **P. G.** poste restante Lwów. 1—3

Na iluminację
najtaniej nabyć można
świece stearynowe
najlepszej jakości, w składzie nafty **P. MIĄCZYŃSKIEGO** ulica Sykstuska **l. 47.** 3195 3—3

SOLITERA
leczy i listownie **Dr. BLOCH**
w Wiedniu, Praterstrasse 42.

Panienki

uczęszczające do szkół znajdą umieszczenie z staranną opieką a na żądanie korrepetycje szkolne z nauką języków obcych i muzyki u 3260 1—3

Pelagii Gostyńskiej,
ulica Majerowska, nr. 2., Isze piętro.

Leśniczy

żonaty, 25 lat, były uczeń szkoły leśnej we Lwowie, posiadający niższy państwowy egzamin, chlubne świadectwa służbowe i kilkoletnią praktykę, poszukuje umieszczenia zaraz lub od 1. stycznia 1881.

Bliższa wiadomość pod literami: **M. P.** post. rest. Kopyczyńce.

Przy asekuracji

lub w jakimkolwiek innem biurze poszukuje umieszczenia stałego były słuchacz uniwersytetu. Może złożyć kaucji 500 złr.

Dalej poszukuje umieszczenia:
Były wachmistrz
od żandarmerji, który ten obowiązek pełnił przez lat kilka [illegible] **rachmistrz, magazynier** lub w ogóle do zajęcia biurowego; posiada bardzo piękne pismo. 2871 1—1

Adres: **w biurze wywiadowczem J. [illegible], ulica Karola Ludwika l. 5.**

Materje
na suknie damskie

[illegible]

Grand Magazin Prix fix
LEOPOLD LANG
Wiedeń, tylko I, Salvatorgasse 6.
Zlecenia z prowincji [illegible] 2807 1—14

Znakomite powodzenie
VELOUTINE
jest [illegible]

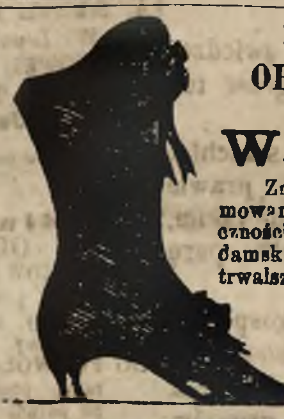
Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem [illegible]
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu [illegible]
Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona [illegible], Dzikowskiego i Jahla i w aptece p. P. Mikolascha, w Czernowcach u [illegible] J. Golichowskiego.

Magazyn towarów bławatnych i płócien
BAZYLEGO TOWARNICKIEGO Następców

otrzymał już MATERJE na sezon jesienny i poleca

Wełnianki różnych wyrobów
Szkoty i brokaty
AKSAMITY gładkie i prasowane
Jedwabie czarne i kolorowe
Chustki Hymalaja i flanelowe.

Próby na żądanie franko.



Pracownia i skład
OBUWIA DAMSKIEGO
Rynek l. 10. we Lwowie,
W. Niczowskiego

Znana od wielu lat zaszczytnie renomowana firma, poleca szan. P. T. Publiczności swój skład i pracownię obuwia damskiego, zaopatrzywszy takowy w najtrwalsze i najmodniejsze wyroby.

Zamówienia tak miejscowe jako też z prowincyi jak najrychlej wykonuje.



!!! Dwa medale zasługi i list pochwalny !!!

Znakomite powodzenie i powszechne uznanie, jakie zyskały moje wyroby **na włosy**, zniewalają mnie do podania do publicznej wiadomości, że

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkokrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. — **Pilipton**, nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. **Cena flakonu 1 złr. 50 ct.**

Walentin

najzaleźniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 zł. Pół flakonu 1 zł. 60 ct.

Uniwersalny płyn przeciw łupieży.

Łupież jest objawem chorobliwego stanu skóry, a lekceważenie jej słabości sprowadza wypadanie i siwienie włosów. Uniwersalny płyn jest tak znakomitym środkiem, że jeden flakon wystarcza na całkowite usunięcie łupieżu i kosztuje tylko 1 zł.

Nigretina.

Po długiem doświadczeniu udało się mi wynaleźć wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. Cena 1 zł.

Nabyć można oprócz w Zakładzie także w aptekach [illegible] skiego w Krakowie; Stechera w Stanisławowie; Jamrogiewicza w Tarnopolu; Zgórskiego i Gertchnera w Stryju i we wszystkich pierwszorzędnych sklepach galanteryjnych.

J. IHNATOWICZ
magister farmacji i chemik sądowy we Lwowie, ul. Kopernika l. 3.

Wyłączny skład komisowy
PŁÓCIEN
Stołowej bielizny
Wielki wybór bielizny
DLA DAM I MĘŻCZYZN.
Nowości z konfekcji dla dam
AKSAMITY i MATERJE
JEDWABNE LYOŃSKIE.
poleca
Magazyn Schayerów
we LWOWIE.
3315 2—2

CHOROBY ŻOŁĄDKA
WINO z Pepsyną BOUDAULT

Bardzo przyjemnego smaku, używane jest od 25 lat z bardzo pomyślnym skutkiem w trudnych i upośledzonych trawieniach, braku apetytu, boleściach nerwowych żołądka i w ogóle w rozstrojeniach funkcyi trawienia.

PEPSYNA «BOUDAULT» POTWIERDZONA PRZEZ AKADEMIĘ MEDYCZNĄ PARYZKĄ *nagrodzoną została pierwszymi medalami na wszystkich wystawach międzynarodowych: w Paryżu, 1867 r.; w Wiedniu, 1873 r.; w Filadelfii, 1876 r. i w Paryżu, 1878 r.*

W PARYŻU: **Hottot-Boudault**, 7, AVENUE VICTORIA.

Dostać można we Lwowie w aptece P. Mikolasch, w Warszawie w aptece p. Th. Heinricha. 2680 2—12

Promesy na losy Cisańskie
Pierwsze ciągnienie 15. września!
Promesy na losy Cisańskie
Główna wygrana 100.000 złr.!
Promesy na losy Cisańskie
Tylko 2 złr. i stempel!
Promesy na losy Cisańskie
Przy odbierze 10 sztuk — 1 gratis!
Promesy na losy Cisańskie
Tylko 2 złr. i stempel!
Promesy na losy Cisańskie
Główna wygrana 100.000 złr.!
Promesy na losy Cisańskie
Pierwsze ciągnienie 15. września!

Wechslergeschäft der Administration
we WIEDNIU Wollzeile 13. **„MERCUR"** we WIEDNIU Wollzeile 13.
Ch. Cohn. 2791 1 5

4% LOSY
REGULACJI CISY
trzy ciągnienia rocznie.
Główna wygrana 100.000 zł. — Najmniejsza 110 zł.
Sprzedaje na raty 22miesięczne po 5 złr.
KANTOR WYMIANY 2950 3—?
SOKAL & LILIEN.

PSZENICA Victoria

ozima olbrzymia w ziarnie, niepodlegająca śniedzi ani rdzy, jakoteż wyleganiu na bujnym gruncie, udaje się na każdym gruncie, nadzwyczaj wydatna, (kopa wydaje dwa korcy ziarna po 115 kilo korzec) dotychczas w Galicji nierozpowszechniona i żaden gatunek jej w dobroci niewyrówna **100 kilo po 25 zł.** GŁÓWNY SKŁAD W HANDLU

J. Stachiewicza
we Lwowie, plac Marjacki. 3119 3—4
(Producent Władysław Buchowiecki.)

Pragska akademia handlowa.

Wpisy na następny rok szkolny przyjmują się **do 16. września codziennie.** Ażeby uzyskać przyjęcie, należy się wykazać świadectwem ukończonej z dobrym postępem IVtej klasy szkoły średniej. Wyższe studja uprawniają do wstąpienia do odpowiednio wyższej szkoły. W razach słabości otrzymają uczniowie w szpitalu handlowym bezpłatną opiekę i pielęgnowanie. Ukończeni słuchacze korzystają według §. 41. postanowień dla obrony krajowej, z **dobrodziejstwa do jednorocznej służby wojskowo-ochotniczej.** Dokładne prospekta i bliższe objaśnienia udziela najchętniej z polecenia Rady nadzorczej

2807 4—4 **Carl Arenz**, ces. radca, dyrektor.

Dyrekcja
Towarzystwa gal. kasy zaliczkowej
we Lwowie,
spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością

w Rynku pod l. 17 urzędująca, zawiadamia strony interesowane, że

a] eskontuje weksle swoich członków i wydaje pożyczki na skrypta,

b] przyjmuje od członków Towarzystwa, jakoteż od korporacyj, stowarzyszeń i innych osób prywatnych, nienależących do Towarzystwa wszelkie wkładki w gotówce na rachunek bieżący, jako oszczędność i na takowe książeczki wkładkowe wydaje. Od kwot złożonych, oblicza procent od daty ich ulokowania aż do daty podniesienia, a mianowicie:

1. z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem **sześć** od sta rocznie,
2. z krótszem wypowiedzeniem **pięć i pół** od sta rocznie.

Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:

do 100 złr. bez wypowiedzenia,
od 100 złr. do 500 za 30 dniowem wypowiedzeniem,
„ 500 „ „ 1000 „ 60 „ „
„ 1000 „ i resztę kapitału za 90 dniowem wypowiedzeniem.

DYREKTOROWIE: 2865 4—12

Julian Thilsch. Feliks Piątkowski. Aleksander Pilarski.

Fabryka we Wiedniu, III. Erdbergerstrasse 23—27

Składy we Wiedniu, Pradze, Lwowie, Budapeszcie, Berlinie, Mnichowie, Medjolanie.

Znak fabryczny. Znak fabryczny.

R. Ditmara w Wiedniu
c. k. uprzyw. fabryka lamp.
Największa fabryka lamp w Europie, założona 1840.

Lampy stołowe i do zawieszenia
tylko najpraktyczniejszej konstrukcji pod gwarancją jakości.

Skład lamp z fabryki R. Ditmara we Lwowie przy placu Marjackim.

Fabryka w Warszawie. Firma: Warszawska fabryka lamp R. Ditmara ul. Chłodna 41.

Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów fundacyjnych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja [illegible] są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 3903 4—?

Książki szkolne
do nabycia
w Księgarni Polskiej
plac Halicki 14. 2875 1—5

PERKALE KRETONY, płócienka, ZEFIRY i
BAREŻE CZARNE i KOLOROWE na suknie damskie
W MAGAZYNIE
ROMANA WOJCZYŃSKIEGO
i L. KISIELEWSKIEGO
we Lwowie, plac Marjacki liczba 10.

Erazmina Gizicka
L. 4, I. piętro, ul. Trybunalska.

zarządzając przez lat kilka pracownią p. Wakaracego wypracowaniem strojów, urządziłam na własną rękę podobną

pracownię.

Z powodu liczniejszych zamówień na toalety balowe w czasie pobytu Najj. Pana upraszam JW. Panie o łaskawe zamówienia dla wczesnego zadosyćuczynienia. Robię również suknie zwyczajne jakoteż najwykwintniejsze, także i kapelusze w najlepszym guście podług żurnalów paryskich. Wszelkie zamówienia na prowincję wykonuje najdokładniej. Kurs kroju francuskiego rozpoczyna się 1. października.

3243 3—3

Najpiękniejsze i najwyborowsze
Winogrona
DESEROWE

austrjackie, dostarcza najtaniej pierwszy handel wywozowy winogron **Josef Smek I. Franciskaner-Platz Nr. 3, we Wiedniu.** 3272 1—3

Wysyłki za zaliczeniem w koszach po 5 kilo. Opakowanie najtaniej.

Krople amerykańskie
i ELIKSIR od bólu zębów
Hipolita Majewskiego z Warszawy,

znane publiczności z wielu wystaw, gdzie wynalazca publicznie leczył z nadzwyczajnie dobrym skutkiem, znajdują się w sprzedaży na głównym składzie:

We Lwowie w apt. *Braci Łazowskich pod Jeleniem w Rynku* i p. Mikolascha, tudzież w Sądowej Wiszni w apt. T. Pajęckiego, w Brzeżanach w apt. B. Dębińskiego, w Chodorowie w apt. J. Stronera, w Krakowie u pp. Sobierajskiego, Trauczyńskiego i Redyka, we Wiedniu w wielu aptekach, w Pradze czes. u pp. Filipa Newinnego i w wielu miastach Europy. Łatwość użycia i natychmiastowy skutek są gwarancją tego znakomitego środka, który powinien się znajdować w domu każdego ojca troskliwego o zdrowie swej rodziny. 2912 9—?

Ceny kropli: Większe pudełko z 2 środkami 3 zł., mniejsze z 3 środkami 2 zł., pojedyncza flaszeczka 70 ct.



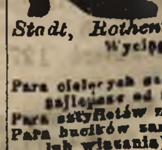
Chorągwie i flagi

każdej wielkości w nader żywych kolorach, są po najtańszych cenach do nabycia w fabryce

J. Schubert,
Wien, Ottakring, Grüllenmayergasse 2-9-11.

Tamże nabyć można drążki do chorągiew i groty. 2789 5—5

Taniej jak wszędzie
Sprzedaż obuwia



detaliczna po cenach hurtownych w składzie fabrycznym
Sam. Reschofsky
we WIEDNIU,
Stadt, Rothenthurmstrasse 14, I. piętro.
Wyciąg z ilustrow. cennika.

Męzkie:

Para cielęcych sztyfletów na podwój. podeszwach najlepsze od zł. 4.50 do 5.50.
Para sztyfletów ze skóry kid 5 zł.
Para bucików zamszonych (wycięte do zapinania lub wiązania) od zł. 4.50 do 5.50.

Damskie:

Para prunelowych (lastykowe) na mocnych podeszwach zł. 2.75.
Para prunelowych z kapkami lakierow. na mocnych podeszwach 3 zł.
Para prunelowych wyciętych w formie serca, wierz. oblamowanemi 4 zł.
Para szagrenowych, na podwój. podeszwach od zł. 3.50 do 4.50.
Para prunelowych lub skórkowych bucików dla wygody (pompadour) zł. 2.50.
Para prunelowych lub skórkowych bucików dla wygody na pół obcasach 2 zł.
Sprzączki i wycięte buciki od 3 zł. do zł. 4.50.
Obuwie dla dzieci od 80 ct. do zł. 2.80.

Wszystkie inne tu niewymienione artykuły zawarte są w ilustrowanym cenniku, który wysyłam na żądanie franco i bezpłatnie. Zlecenia z prowincji załatwiam najdokładniej. Co by się nie podobało wymieniam. 2733

Przewyborne
przez „SUEZ" sprowadzane
HERBATY
chińskie
a mianowicie:

1262 9—? Cena za ½ kilo

Nr. 1. **Tassu**, żółtokwiatowa aromat	zł. 4.40
Nr. 2. **Juntojezan**, białokwiatowa arom.	zł. 3.60
Nr. 3. **Nandzyn**, czarna aromatyczna	zł. 3.—
Nr. 4. **Souchong**, czarna mało narkot.	zł. 2.50
Nr. 5. **Congo**, czarna familijna	zł. 1.80
Nr. 6. **Wysiewki** z herbaty	zł. 1.20
Nr. 7. Wysiewki z najlepszych herbat	zł. 1.50

Kawa po tanich starych cenach,
najtaniej w handlu,
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

W Instytucie naukowym
ul. Piekarska Nr. 21.
rozpoczyna się nowy kurs
z dniem 1. września.

Instytut przygotowuje do egzaminów wstępnych do szkół kadeckich i do wszystkich c. k. Zakładów i akademij wojskowych, tudzież na jednorocznych ochotników. W pensyonacie Zakładu ma młodzież najtroskliwszą-ojcowską opiekę; przy Zakładzie jest ogród i gimnastyka. Instytut utrzymuje także szkołę szermierki pod kierownictwem znanego Dyrektora koncesyowanego Zakładu szermierki Alfreda Assinga. Gdy zwykle, a szczególnie w r. bierzącym wielka ilość kompetentów do szkoły kadeckiej odpadła z powodu wątłej i mało rozwiniętej budowy ciała, zaleca się szczególnie pensyonat Zakładu, który nie szczędzi środków by młodzież fizycznie rozwijała się należycie.

Pensyonat przyjmuje także uczniów szkół średnich publicznych na wikt, mieszkanie i domowe korrepetycye i zarazem kwalifikuje ich na przyszłych jednorocznych ochotników.

Koestlich
3154 3—24 dyrektor zakładu.

C. k. uprz. kolej arcyks. Albrechta zamierza na dłuższy czas odnająć lub sprzedać

jednopiętrowy
murowany budynek,

mieszkalny, pod l. 244/245 ²/₄ za rogatką Gródecką we Lwowie położony, składający się z 22 ubikacyj mieszkalnych.

Do budynku należy pół morga ogrodn.

Oferty przyjmuje biuro konserwacji Dyrekcji ruchu we Lwowie [plac Marjacki l. 8], gdzie też chęć kupna mający bliższych wiadomości zasięgnąć mogą.

3210 3—3 **Dyrekcja ruchu.**

Nie tylko każdemu choremu,

lecz i zdrowym, szczególnie zaś każdemu ojcu rodziny poleca się broszurkę o 112 str. „Wyciąg bezpłatny z Dra Airy [illegible] naturalnego leczenia." [illegible] księgarni w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig) przesyła to ważne i pożyteczne dla cierpiących dziełko na żądanie każdemu bezpłatnie i franco. Tak „Wyciąg bezpłatny" jakoteż i oryginalne, obszernie ilustrowane dzieło o 500 przeszło stron, kosztujące 1 M. 65 Xr., z przesyłką pocztową 1 M. 20 fen. = 75 Xr. wydane są w języku polskim. To ostatnie dostać można we wszystkich księgarniach, lub sprowadzić wprost z Lipska.

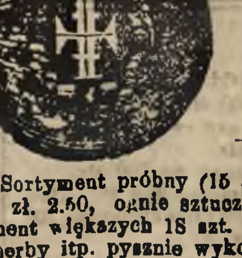


EAU FIGARO

i Pommade Figaro do przywrócenia siwym włosom na głowie i na brodzie ich barwy naturalnej.

Poudre Satin do odświeżenia cery.

1, Boulevard Bonne-Nouvelle w Paryżu.
We Lwowie w aptece p. Mikolascha i w magazynach pp. Strzyżowskiego, Dzikowskiego i Jahla. 2623II 14—25



LAMPIONY
na wszystkie uroczystości
utrzymuje zawsze na składzie
Ed Witte, Wiedeń.
Kärntnerstrasse 59.

Sortyment 50 sztuk olbrzymich balonów

Nr.	I.	II.	III.	IV.
zł.	5	7.50,	10,	15.

Sortyment próbny (15 szt. rozmaitych zł. 1.50, 2, z olbrzymiemi balonami zł. 2.50, ognie sztuczne, bezpieczne, sortyment z 15 szt. zł. 1.50. Sortyment większych 18 szt. zł. 2.50, sortyment największych 23 szt. zł. 4, 5, orły, herby itp. pysznie wykonane sztuka 80 ct.

Wysyłka za gotówkę lub zaliczeniem. Zlecenia na **ognie sztuczne**, jak w ogóle wszystkie tego zawodu przedmioty wykonuję najlepiej. 2755 1—3

ED. WITTE Wien, Kärntnerstrasse 59.



Sławne, wszystkie tym podobne wyroby przewyższające, c. k. uprzywilejowane

piece do napełniania, regulowania i wentylacji,
R. GEBURTHA, c. k. nadwor. maszynisty.
we Wiedniu VII. Kaiserstrasse Nr. 71,

są do nabycia w następujących składach:
u pp. Nikolaus Mundt, I. Bauernmarkt 11,
u pp. Wolf & Co., I. Operngasse 6,
u pp. Richard Manch, V. Kolowratring 12.

Zlecenia z prowincji załatwiają się najspieszniej za pobraniem. Bliższe objaśnienia podają ilustrowane cenniki. 2685II 1—?

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.